Nr 130. Kraków, 11 Czerwca — Piątek. Rok 1875.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu," o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 4	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 5	„ 2·50
„ do Niemiec i Włoch	„ 33	„ 8	„ 6	„ 3
„ „ Francyi i Anglii	„ 60	„ 15	„ 10	„ 5
„ „ Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	„ 48	„ 12	„ 8	„ 4

Prenumerata przyjmuje się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu" w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU," księg. p. S. A. Krzyżanowskiego, handle Dwerskiego, Wisznowskiego tudzież urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatę od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 cnt. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla samiejscowych, a 50 cnt. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym. **Prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: **w Wiedniu** p. A. Oppelik, Wollzeile 29 i **w Pradze** Ferdinandstrasse Nr. 33. Na **Francyę i Anglię** w Paryżu p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière Nr. 33. **Ogłoszenia** zaś: w *Wiedniu* Wallfischgasse Nr. 10, w *Hamburgu, Frankfurcie* n. M., *Berlinie, Lipsku, Bazylei* (Szwajcarya) i *Wrocławiu* pp. Haasenstein i Vogler; w *Wiedniu* F. Löb, Reichsrathsplatz N. 2 i R. Mosse Seilerstätte N. 2, Rotter & Com. Rimerg. 13, w *Berlinie, Hamburgu, Monachium* i *Norymberdze* p. R. Mosse; w *Frankfurcie* n. M. p. G. L. Daube & Com.

Kraków 9 czerwca.

Często przychodzi nam zdawać sprawę z postępów podjętego w imię cywilizacyi i państwa prześladowania religijnego w Niemczech, pośpieszamy też zwykle z zapisaniem nowych ku temu celowi na polu konstytucyjnem wynalazków. Oczywiście, że pierwsze próby tych wynalazków despotyzmu liberalnego i doświadczenia prześladowań prawnych odbywają się w Wielkopolsce, gdzie fanatyzm bohatyrów *Kulturkampfu* ma podwójną religijną i narodową podnietę. W goliatowej tej walce zwracamy myśl z głęboką boleścią, ale i z godziwą dumą do tej najstarszej dzielnicy polskiej, która nam oddawna pod względem umysłowego rozwoju przodowała, a która dziś nie tylko nam, ale i obcym daje świetne przykłady, jednające powszechne uznanie w katolickim świecie.

Bodaj czy nie najcięższe to przejścia ze wszystkich porozbiorowych klęsk, ale po raz pierwszy znosząc prześladowanie nie jesteśmy odosobnieni, owszem stajemy na widowni uniwersalnej walki, jako przednia czata.

Podziw dla mężnego wyznawcy, prymasa kościoła polskiego, którego Ojciec Sty okrył w więzieniu purpurą kardynalską, oznaczają liczne objawy hołdu przybywające ze wszystkich krajów katolickich, nawet z po za Atlantyku. Imię kardynała Ledóchowskiego pierwsze we wszystkich podobnych aktach udziału i współczucia zajmuje miejsce pomiędzy całym episkopatem prześladowanym. Jeden z dostojników kościoła niemieckiego wyraził w piśmie do Ojca Śgo przekonanie, że przykład Arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego i jedność duchowieństwa w Wielkopolsce przechodząca wszelkie oczekiwanie, oddziałała zbawiennie na stanowisko episkopatu i kleru katolickiego w Niemczech i wzmocniła ducha jedności.

Podobny wpływ wywrzeć jest zdolnem stanowisko ludu wielkopolskiego, które odznacza się spokojem, przezornem strzeżeniem się od wszelkiej prowokacyi, a zarazem gotowością do wszelkich ofiar dla duchowieństwa pozbawionego chleba, stałością w dotrwaniu przy swych prawych zwierzchnikach. I znów ta jedność, o której tak często mówimy, jako o *pium desiderium* narodowego podźwignienia, a której dotąd nigdy w czynie praktykować nie umieliśmy, jest zdobyczą wyniesioną z tej walki za kościół. Jedność ta ma podstawę w katolickim ludzie, a kierunek w hierarchii kościelnej, której łączność daremnie kusi się zerwać więzieniem, wszelkiego rodzaju pokusą i grozą przemoc państwa. Jedności tej religijnej a zarazem narodowej, jak złamać obcy, tak i zwichnąć swoi nie zdołają, chociażby niekiedy dawne nawyknienia rozdziałów tu i owdzie kiełkowały. Ukrywać się muszą podobne tendencye małodusznych lub zbłąkanych wobec wielkiej jedności ludu i obywatelstwa z duchowieństwem. I kto wie, czy nie było potrzeba po tylu katuszach już przebytych, a zawsze rozdział zwiększających, przebyć jeszcze to prześladowanie za wiarę i tę walkę z liberalizmem wieku, aby moralną osiągnąć zgodę, aby się wzmocnić i podzwignąć.

Nie zapominajmy jednak, że to prześladowanie lubo płodne duchowo, lubo z niego wychodzimy zwycięzko, skoro jeden tylko znalazł się jawny odstępca wśród kilko-tysiącznego duchowieństwa, okupuje się ofiarami i pociąga ciężkie następstwa. Stan materyalny duchowieństwa coraz dotkliwszą przedstawia nędzę. Kilkadziesiąt parafij już ogołocono z pasterzy, ale setki duchowieństwa, zwłaszcza niższego, gdy jeszcze nie wygnane, lub nie w więzieniu, pozbawionych chleba. Położenie to z każdym dniem staje się dotkliwszem, a najnowsze już zatwierdzone prawa zapowiadają system ogłodzenia duchownych, a zupełnego wywłaszczenia z dotacyi kościelnych. Bolesne nas pod tym względem dochodzą szczegóły, zwiększające tylko zasługę duchowieństwa wielkopolskiego, które nie ulega ani przed grozą więzienia, ani przed widmem nędzy. Gorętszy współudział i możliwa pomoc najbliższych krwią, a spojonych wiarą, jest obowiązkiem zarówno religijnym jak i narodowym.

KORESPONDENCYA „CZASU".

Lwów 9 czerwca.

(E.) W poniedziałek odbyło się w sali ratuszowéj walne zgromadzenie Towarzystwa wzajemnéj pomocy artystów sceny polskiéj, w którem brało udział 44 członków. Przewodniczył wiceprezes stowarzyszenia p. Mikołaj Epstein.

Ze sprawozdania dowiadujemy się, że stowarzyszenie w tym roku pomyślniejszy miało obrót funduszów. Gdy bowiem obrót kasowy w roku zeszłym wynosił 11,656 złr., wykazuje bilans za r. 1874/5 obrót w wysokości 17,971 złr. Zwyczajnych członków liczyło towarzystwo 108, z których 28 wystąpiło. Z końcem kwietnia b. r. stan czynny wynosił 4788 złr., stan bierny 1378 złr. Czysty stan czynny pozostał tedy w kwocie 3410 złr., a czysty zysk 303 złr. 49 ct. Z tego czystego zysku według statutu przypada 50% na dywidendę dla udziałów, 25% do funduszu żelaznego a 25% na fundusz zapomóg.

Po długiéj dyskusyi zgodzono się, aby kwotę przeznaczoną na dywidendę przydzielić do funduszu żelaznego. Również uchwalono zwinąć filię stowarzyszenia w Krakowie. Długa dyskusya rozwinęła się nad wnioskiem p. Epsteina, ażeby rozszerzyć stowarzyszenie także na malarzy, rzeźbiarzy, muzyków, literatów i dziennikarzy i w tym celu zmieniono statut, zmieniając zarazem nazwę na „stowarzyszenie literacko-artystyczne." Dyskusya godzinna prowadzona bez porządku i hałaśliwie niedoprowadziła do żadnego rezultatu. W końcu zaś wybrano do Rady zawiadowczéj pp. hr. Łączyńskiego Henryka, Jerzego Kleina, Mikołaja Epsteina, Zboińskiego i Konarskiego. Gdy zaś p. Łączyński nadesłał pismo, iż dla braku czasu nie może przyjąć wyboru, wybrano w jego miejsce p. Ładnowskiego.

W skutek zamianowania p. Juliana Starkla dyrektorem zakładu Drohowyskiego, opróżnione zostało miejsce członka Rady szkolnéj, które obsadza lwowska Rada miejska. Wybór tego członka zapewne niebawem nastąpi. *Dziennik Polski* dziś przemawia za wyborem członka ze stanu nauczycielskiego.

Wiedeń 9 czerwca.

(R.) Po zamknięciu sejmu dalmackiego, które wczoraj nastąpiło, cała Przedlitawia używa teraz rzeczywiście feryj parlamentarnych. Nie obradują bowiem ani sejmy, ani Rada państwa. Inaczéj rzecz się ma z Węgrami. Tam rozpoczyna się walka wyborcza, tam potrzeba zwołania sejmu za dwa miesiące jest naglącą, bo bez sejmu tego nie byłoby delegacyj wspólnych, które przed wrześniem już zebrać się nie mogą. Tegoroczny sejm węgierski, pod kierunkiem p. Tiszy powstać mający, niezwykłą będzie miał doniosłość. Rezultat wyborów zależy od woli p. Tiszy. Zachodzi więc pytanie, jaki on pragnie mieć sejm, czy złożony z żywiołów gorętszych, czy powolniejszych, czy pragnie, aby deputowani objawiali te zapatrywania, które p. Tisza szerzył jako przywódzca opozycyi, czy też te przekonania, które on teraz urzędownie objawia. Bo jeżeli kiedykolwiek, to teraz znaczenie wyborów i składu sejmu węgierskiego skupia się w stosunku, jaki zajmie do Przedlitawii. W roku bieżącym jeszcze muszą być wybrane obopólne komisye do przeprowadzenia obrad nad rewizyą umowy z r. 1867, lubo komisye te urzędownie dopiero w przyszłym roku obradować mogą. Podług informacyj naszych, p. Tisza jest teraz panem sytuacyi w Węgrzech. P. Wenkheim, prezes gabinetu, którego pozycyę zawsze uważano tylko za prowizoryczną, zapewne nie doczeka się otwarcia nowego sejmu, przed którym już p. Tisza stanie prawdopodobnie jako naczelnik gabinetu. Usposobienie obustronne dla ugody nie jest najgorszem. Gabinet przedlitawski, poparty przez hr. Andrassego, którego niezwykle silnego stanowiska nie zdołały zachwiać kadzidła berlińskie, żadnych Węgrom nie zrobi trudności, Węgrzy zaś pojmują ze swej strony, że nie czas teraz na domaganie się dalszych ustępstw. Dotychczasowe mowy wyborcze węgierskich kandydatów poselskich zwracają się głównie ku Austryi, rozwijając program handlowo-cłowy. Przebija wprawdzie w mowach tych jeszcze groźba granicą cłową i odrębnym bankiem narodowym, ale groźbę tę uważają tu za manewr wyborczy. Bardziej zastanowiła ta okoliczność, że w niektórych okręgach wyborczych występują jako przeciwnicy byli deputowani, należący do nowego stronnictwa rządowego, to jest tak zwanego liberalnego. Są to dawni przeciwnicy z stronnictwa Deaka i z lewego środka. W ogóle trzeba czekać na dalszy przebieg agitacyi wyborczej, zanim będzie można wydać sąd stanowczy o jej celach i widokach.

Tak samo jak podróż NPana w Dalmacyi skończyła się nie bez dysharmonii, kiedy przy pożegnaniu się monarchy z reprezentantami kraju nie było obecnych około 30 podestów włoskich, tak też i sejm dalmacki wczoraj zamknięty został wśród fałszywego akordu. Mniejszość włoska — korzystając z zniewagi wyrządzonej przez uliczników i hołotę p. Bajamontemu, podeście Spletu, znanemu przywódzcy stronnictwa włoskiego — przesłała memoryał do sejmu zadarskiego z oświadczeniem, iż nadal w obradach sejmowych udziału brać nie będzie. Wprawdzie oświadczenie to w chwili zamknięcia sejmu nie ma faktycznego znaczenia, lecz nie pozostanie ono bez należytego wrażenia. Mniejszość włoska, której rządy namiestnika barona Rodicza są wstrętne, która obawia się, że owoce podróży cesarskiej spadną przeważnie na Słowian, korzystała ze sposobności, aby zrzucić na większość u steru będącą całe *odium* jakby nienawistnego obchodzenia się z mniejszością i utrudnić w ten sposób dalsze wytrwanie na drodze dotychczasowej. Mniejszość włoska w Dalmacyi może istotnie jest teraz kowadłem i czuje uderzenia młota, ale nie powinna zapomnieć, że dość długo ona była młotem, którego ciosy na Słowian spadały, i to tem mniej usprawiedliwione, o ile Słowianie stanowią $^9/_{10}$ części ludności, gdyż może nie ma w Austryi kraju drugiego, gdzie mniejszość w podobnym zostaje stosunku liczebnym do większości, jak w Dalmacyi. W każdym stoli razie ustawiczne spory włosko-słowiańskie w Dalmacyi, które wychyliły czoło także w czasie podróży monarszej, tudzież po wyjeździe NPana, źle licują z poświęceniem, z zaparciem się, z ofiarami, jakich monarcha dał tyle dowodów w czasie swej przejażdżki po tym kraju.

Poznań 7 czerwca.

Z wielką dla nas chlubą ukończyła się oktawa Bożego Ciała, bo udział ludu był niesłychany, a wszelkie prowokacye rozbiły się o spokój godny wiernych, a niebrakowało ich od amatorów świeckich i nieświeckich innoplemieńców. Władza rozwinęła całkiem niezwykłe środki policyjne.

Ustawa znosząca klasztory otrzymała już sankcyę najwyższą, znów z datą majową, jak tyle innych w tym kierunku. Dzieło zniszczenia pójdzie szybko u nas; dziwimy się tylko, że liberały głównie z miast się rekrutując, a zwykle bardzo czuli na względy materyalne, nie pomyśleli o tem, że rząd wprawdzie zabierze nie jedno kościelne mienie, ale miastom z tego nic nie przyjdzie. One utracą ogromny kapitał obrotowy, jaki do miast wprowadzają zakony edukacyjne. Wreszcie, bogatsi poszukają dla swych dzieci wychowania za granicą, więc nietylko katolickie ale i obce wpływy na wychowanie oddziaływać będą. Zwykłym to rezultatem prześladowań religijnych, że inne niż zamierzone przynoszą owoce. Prusy wzmocnią katolicyzm w Niemczech a rozbiją mnóstwo podstaw swego istnienia.

Do takich rozbitych podstaw już dziś liczymy niezależność sądów, w ogóle legalność, łagodność wykonania prawa. Co do téj ostatniéj powtarzamy, że jest pewien rodzaj tortury w zamykaniu w więzieniach bez ograniczenia czasu, za odmowę świadectwa i to często w najdokuczliwszéj formie. I tak wiadomo nam, że X. prałat Cikowski, zamknięty z dwoma innemi więźniami w kaźni poddaszowéj tak ciasnéj, że obrócić się w niéj nie można, co przy nadchodzących upałach ołowiane dachy weneckie przypomina. Prusacy dawniejsi nie byliby w stanie coś podobnego uczynić, wielkość i potęga odjęła im uczucie ludzkości, i wszelkie cechy cywilizacyjne.

Uzupełniając wiadomość wczorajszą o uwięzieniu księdza prałata Koźmiana, pisze dziś *Kuryer Poznański:*

Zapozew na wczorajszy termin zostawiono X. prałatowi w jego nieobecności w niedzielę wieczór już po zachodzie słońca. Na terminie odbytym nazajutrz tj. w poniedziałek o pół do dwunastéj, pytał się X. Koźmiana sędzia śledczy na rekwizycyę prokuratora z Międzyrzecza: czy mu jest znane nazwisko księdza, który X. Kicka w Kwilczu wyklął. Gdy X. Koźmian oświadczył, że w kwestyach kościelnéj natury nie uznaje kompetencyi sądu świeckiego, został natychmiast uwięziony.

Wiedeń 9 czerwca. Nader trudno przedstawić w téj chwili sytuacyę, w polityce wewnętrznéj austryackiéj, gdyż pora letnia daje się czuć w najlepsze nietylko już ze względu na przerwę w pracach parlamentarnych, ale w ogóle ze względu na wiadomości dziennikarskie. Obracać się ciągle trzeba w komunałach, innego punktu wyjścia chwilowo niema. Według doniesień dzienników peszteńskich odbędzie się dziś w Wiedniu pod przewodnictwem N. Pana rada ministów węgierskich, w któréj weźmie udział prezes gabinetu bar. Wenckheim, ministrowie Tisza, Trefort, Simonyi, Szell, a prawdopodobnie także Perczel. Przedmiotem obrad jednak nie mają być sprawy wspólnego budżetu, lecz sprawa konwencyi z Rumunią. Również kwestya kwaterunku wojska miała być przy téj sposobności rozbieraną, lecz podobno z powodu zaszłych świeżo okoliczności została odroczoną.

— W węgierskiem ministerstwie skarbu pracują obecnie nad projektem ustawy, według której na przyszłość nowo urządzone fabryki i zakłady przemysłowe mają być uwolnione na pewien przeciąg czasu od opłaty podatków. Celem téj ustawy ma być zachęcenie do zakładania nowych fabryk.

Pod napisem „Ultramontanie w Stanach Zjednoczonych zamieszcza *N. fr. Presse* list swego korespondenta z nad jeziora Erie, zawierający wiele ciekawych szczegółów.

Powtarzamy go w całości:

Od kilku miesięcy zaczyna w Stanach Zjednoczonych, mianowicie w Stanach: Nowy Jork, Ohio, Missuri, Visconsin i Illinois, kwestya katolicka żywo zajmować prasę i lud. W kraju tym dotąd przeważnie protestanckim prowadziły liczne protestanckie sekty, zwane tu denominacyami, życie dość ospałe, przerywane tylko chwilowo sporami dotyczącemi podrzędnych różnic dogmatycznych lub osobistości. O kościół katolicki, coraz bardziej wzrastający na tym gruncie tolerancyi i wolności wyznań, troszczono tu się tak mało, jak o zaatlantyckie walki między papiestwem i państwem. Katolicyzm, który w czasie utworzenia unii liczył 40 do 50,000 wyznawców i wynosił 1_{18} procentu ogólnej ludności, wzrósł w r. 1860 do 3,430.000, czyli 9_{68} procentu, w r. 1870 do 6,000.000 czyli 15_{70} procentu, w r. 1875 do 78,000.000 czyli 17½ do 20 procentu ogólnej ludności — który to rezultat osiągniętym został po największej części przez immigracyę irlandzkich i południowo-niemieckich katolików. Majątek kościoła katolickiego wzrósł z 9¼ milionów dolarów w r. 1850, na 26¾ milionów dolarów w r. 1860, a na 61 milionów dolarów w r. 1870, która to cyfra pozostaje w każdym razie jeszcze daleko po za rzeczywistością. Kościół rozporządza armią biskupów, zakonników, zakonnic, księży, szkołami katolickiemi, (które przezeń i z dobrowolnych składek jego członków są utrzymywane), męskiemi, kobiecemi, młodzieńczemi i dziecinnemi stowarzyszeniami i liczną religijną prasą. Katolicy niemieccy wynoszą 1,300,000. Niemiecko-amerykańska prasa szła bardzo uważnie od początku za przebiegiem sporu katolickiego; wpływ jej ograniczał się jednak na Niemcach. Angielsko-amerykańska prasa zaczęła dopiero zajmować się walką cywilizacyjną od czasu, gdy Gladstone w Anglii z nią wystąpił. Dopiero wtedy objaśnioną została opinia publiczna, że dążenia ultramontanizmu bezwzględnie nie zgadzają się z zasadami naszej konstytucyi i duchem naszych instytucyj. Przypomniano sobie, że dotąd już istniały utarczki forpocztowe; że katolicy żądali dla swych dzieci niejednokrotnie nauki, z której wykład religii nie byłby wykluczony i któryby stał pod nadzorem kościoła; że nalegali na rozdział powstałego z rocznych podatków szkolnych funduszu szkolnego i dotacyę katolickich szkół parafialnych z dochodów publicznych; że biskupi pod karą ekskomuniki katolickim rodzicom wzbronili wysyłać dzieci swe do bezwyznaniowych szkół publicznych; że coraz więcej tworzono szkół parafialnych, w których dzieci katolickie odosobnione były od innych, pobierających wychowanie narodowe, a w których rozpowszechnianie wiadomości elementarnych jest rzeczą poboczną, nauka religii rzeczą główną. Przypomniano sobie teraz żywiej jak omijano wszędzie ustawy państwa prze-

Część literacko-artystyczna.

Pogadanki z Paryża.

X.

Sztuka polska na wystawie paryskiej: Matejko, Gerson, Rodakowski, panna Mikulska, Bakałowicz, Cetner, Gąsowski, Szyndler, panna Płużańska, Boryczewski, Hegel, Rygier, Grabowski.

Jakże my ochotnie zapominamy o tej ludowej naszej prawdzie, że „chłop strzela Pan Bóg kule nosi."

Zamykając ostatnią moją Pogadankę, powziąłem był postanowienie tak się urządzić, abym w następnej mógł wyczerpująco pomówić o udziale Polaków w tegorocznej wystawie; w tym celu miałem nawet zwiedzić wystawę odrzuconych, gdzie zasłyszałem, że także znajdowali się Polacy; jeden nawet z francuskich dzienników, który opisywał tę wystawę do dzieł lepszych, które sądził, że można było dopuścić do urzędowego salonu, zaliczył obrazy p. Ciesielskiego. Było to wystarczającą dla mnie zachętą do zwiedzenia tej masy (4,000) płócien z których zaledwie może 10 część malowidłami nazwaną być może, zaś pozostałość ma być tylko dowodem równie ubogiej fantazyi jak niezawisłości od praw rysunkowych — w końcu zupełnej samodzielności farb i pędzla, których dyletanci ujarzmić jeszcze niezdołali.

Zaledwie zdążyłem jednakże pozbierać główne notatki o urzędowym salonie, wyrokiem fakultetu medycznego uwięziono mię w własnem mieszkaniu, a gdy dziś z upoważnieniem tych moich sędziów, po raz pierwszy do pióra powracam, jestem zmuszony ograniczyć się na notatkach zebranych w salonie a o odrzuconych marzyć nawet mi nie wolno.

Poprzednio już podałem listę osób i dzieł jakie w salonie polską sztukę przedstawiają. Że w tej liście pierwsze miejsce zajmuje Matejko, to aż śmieszno pisać taką naiwność. O Matejce też, po tem co *Czas* o nim pisał podczas pobytu jego obrazu na krakowskiej wystawie, po wymownych słowach *Przeglądu Polskiego,* mnie już nic do napisania nie pozostaje, chybabym może powrócił jeszcze do stosunku Matejki do dzieł francuskich a to z obawy, aby kilka słów moich poprzednio w tym przedmiocie wypowiedzianych nie dość jasno myśl moją określiły.

Zarzuciłem Matejce zbytnią skromność w tytule podanym przez katalog, jest to może nawet nie dość skromność tytułu, ale wprost jego nieodpowiedniość dla treści samejże kompozycyi. Katalog powiada, że obraz przedstawia „Chrzest dzwonu," podczas, gdy w obrazie żadnej ceremonii chrztu nie widzimy. Celebrujący dokonywa już swych modłów a chrzest poprzednio musiał się już odbyć, kiedy na podane przez majstra hasło dzwon dźwiga się do góry.

Takiem jest wrażenie, każdego obraz ten badającego Francuza. Gdy katalog mu powiedział, że obraz przedstawia „Chrzest dzwonu" Francuz zwraca się do tego dzwonu, zachwyca się nad panującem w tej części obrazu życiem, unosi się nad ruchami i konkluduje, że to mistrzowskie przedstawienie sceny nie chrztu ale „Zawieszenia dzwonu." Po tem dopiero zwraca się znów na lewo do tych samych osób, które go najprzód tak uderzyły, że przed obrazem zatrzymać się musiał, lecz tutaj napróżno po informacyę zagląda znów do katalogu; katalog milczy upornie i rad nie rad, Francuz odchodzi mrucząc pod nosem: *je voudrais pourtant bien savoir qui sont tous ces autres-là!* Dzięki skromności katalogu, król i dwór królewski, cała historyczna część obrazu Matejki zamyka się dla Francuzów w tem nieokreślonem: *ces autres-là!* Artysta powie może, iż ta nieświadomość Francuzów jego nie obowiązuje, i że mógł przypuścić nieco mniej między Francuzami historycznego nieuctwa. Byłby to tem większy błąd, że historyczno-geograficzne nieuctwo Francuzów jest już przecież przysłowiem, a jeżeli prawdą jest, że pomiędzy Francuzami są jeszcze ludzie, którzy wiedzą o Polsce i o Krakowie, to głowę dać można, że na 36,000,000 Francuzów nie znaleźlibyśmy 10-ciu, wyraźnie dziesięciu, którzy wiedzą, że w owym czasie Kraków był Polski stolicą przeto królów polskich rezydencyą i domyśleć się zdolni, że *ces autres-là*, to właśnie ów dwór królewski przyjmujący udział w ceremonii jaką poprzedzono zawieszenie dzwonu Zygmunta. Tych zaś 10-ciu każdy z czytelników po nazwiskach wymieni.

Raz przeto jeszcze, a sądzę ostatni, kończąc rzecz o Matejce zapisuję, że jeżeli krytyka francuska (jak dotąd na to się zanosi) przemilczy o Matejce, lub oceni go niesłusznie, artysta sam przypisze sobie winę, bo nie podał jej najpierwszych danych do zrozumienia własnej kompozycyi, do jej przeto należytego ocenienia.

Zrozumiałą dla francuskiej krytyki jest kompozycya Gersona, przedstawiająca Krzyżaków w Polsce w XV wieku. Lecz w zamian kompozycya ta dla nas Polaków mniej może jest zrozumiałą. — Wpatrujemy się w te dwie postacie Krzyżaków, z których jeden zsiadłszy z konia nogą przygniata pierś zamordowanego włościanina polskiego a prawą ręką unosi młodą kobietę, obok której na ziemi opuszczone leży niemowlę. Jest to widocznie scena gwałtu i rabunku, tych dwóch charakterystycznych znamion zakonu, którego następcy cesarzów niemieckich koronę dźwigają. Lecz gwałt ten i ten rabunek dziwnie jakoś spokojny, leniwy i jakby ospały. Czy ten spokój jest rozmyślnym? Z prawej strony postać konna Krzyżaka jest bezzaprzeczenia typową; w bladej rudowłosą brodą okolonej twarzy nie widać uśmiechu, ale jest taki wyraz cynizmu, szyderski, że choć usta uśmiechem nie skrzywione, widzisz śmiejącą się z cynizmem duszę krzyżacką — widzisz jak ta dusza z rabunków już dokonanych zadowolniona a o przyszłych marząc, z zimnym spokojem odpowiada na własne może wyrzuty: „co to prawo? — siła przemaga prawo!" a ręka chowa do torby różaniec może przed chwilą tylko co zdobyty — bo ta torba bardzo nam zakrawa na skrytkę dla drogocenniejszych a drobnych grabieży. Ten sam spokój — ten sam cynizm tchnie w całej drugiej postaci pieszego Krzyżaka, który jeżeli lewą nogę wsparł na piersi zamordowanego, to tylko od niechcenia — i śmiało powiedzieć on może, że nie depcze trupa. Z taką samą flegmą prawem ramieniem otoczył postać młodej kobiety, którą prawdopodobnie uniesie ze sobą, ale uniesie ją z taką obojętnością, jakby to nie była istota żywa, lecz coś martwego. Jeżeli ten spokojny cynizm w postaciach Krzyżaków jest rozmyślnym, to powinszować doprawdy artyście zręczności, z jaką ujął ten krzyżacki obojętny pozytywizm, tę flegmę, z jaką bez najmniejszej złości, bez uniesienia, krzyżactwo to dziś jeszcze wypowiada: cóż ztąd, że prawa nie mam za sobą, kiedy siła przemaga prawo?

Lecz mocno się lękamy, że ten spokój nie jest rozmyślnym, ale wynika z samego charakteru artysty. Bo jeżeli usprawiedliwilibyśmy podobnie spokojny cynizm w postaciach rabujących Krzyżaków, to nic nie zdoła usprawiedliwić równie spokojnej rezygnacyi w ofiarach tych gwałtów i rabunku. — Nie mówimy o zamordowanym, który tak spoczął w znak z jedną wyciągniętą ręką, że nie dopatrzysz na nim śladów żadnej walki, jest to trup, ale trup człowieka, który bez walki, spokojnie przeszedł z życia do śmierci. Nie mam też na myśli dziecka, które spoczywa na ziemi w zwyczajnem niemowlętom położeniu, z pokurczonemi nieco rączkami i nóżkami i tak, że podjęte z ziemi i bez żadnej zmiany w układzie położone na kolanach kobiety, mogłoby przedstawić wybornie nawet dzieciątko Jezus. Chodzi mi głównie o postać kobiety, w której domyślam się żony zamordowanego, matki porzuconego na ziemię dziecięcia, a którą tak spokojnie Krzyżak unosić się zdaje. Tego spokoju choćby nawet z chrześciańskiej rezygnacyi wypływającego w tej postaci zrozumieć niepodobna.

W postaci tej wprawdzie, artysta zdaje się, że chciał uobrazić przynajmniej rozpacz, lecz i rozpacz ta jakoś miękko i jakby konwencyonalnie wygląda. Oczy są załzawione, głowa przechylona ku ramieniu, a ramię wyciągnięte w górę, ku niebu jakby ztamtąd żebrało litości i tylko już stamtąd spodziewało się ratunku. Lecz w ruchach tych nawet tak samo jak w całej postaci tej kobiety jest miękkość, jest spokój. Gdyby na miejscu Gersona znajdował się Francuz i w tej postaci kobiety miał uosobić gwałconą i rabowaną Ojczyznę, wyobrażam sobie jaką *Furyę* by stworzył. Tej francuskiej przesady nie szukamy i nie pragnęlibyśmy u polskiego artysty, ale przyznać musimy, że ta postać kobiety, jedyna postać jaka w tym obrazie może uosobić, gwałconą i rabowaną przez Krzyżactwo Polskę, powinnaby mieć nieco, ba! dużo więcej życia. Z jej ruchów nie domyślasz się wcale, że ona jest żoną zamordowanego a matką porzuconego dziecięcia. Niema tam ani śladu nawet współczucia dla tego trupa którego depcze unoszący ją Krzyżak, niema ani jednego wejrzenia dla tej dzieciny którą porzucono o ziemię. Postać tej kobiety tak wygląda jakby jedynie sobą była zajęta, zajmowała się sobą dla samej tylko przyzwoitości, aby nie powiedziano we wsi, że się dała unieść Krzyżakowi bez protestu, lecz przeciw temu porwaniu walczyć, opierać się, przez myśl jej nawet nie przeszło. Lenistwo duszy czy lenistwo ciała, nie rozbieram, lecz przy całem rozpacznem ułożeniu tej kobiety, panującym w tej postaci charakterem jest lenistwo, które jej ani walczyć, ani opierać się, ani wymagać aby jej dziecię zwrócono, ani zamordowanego pożegnać, jednem słowem, życie duszy własnej niczem objawić niepozwala.

Takie zarzuty czynimy p. Gersonowi w pojęciu samem kompozycyi jaką nam przedstawił. Są to zarzuty dotyczące raczej treści, niż techniki obrazu. Kiedy zaś zgodziwszy się już na treść taką, jak ją pojął i jak przedstawił nam artysta, zwracamy się do samej techniki, głównie zaś do rysunku, to nie możemy oprzeć się zdziwieniu. Jak można tak pięknie, tak dokładnie, tak anatomicznie znać rysunek, i w ten rysunek tak mało kłaść życia? Zkąd to pochodzi? Gdyby Gerson był mniej dokładnym rysownikiem tobyśmy tłumaczyli ten brak życia, brak ruchu, obawą rozbicia się w tem życiu w tym ruchu o trudności rysunku. Lecz w obrocie tym widać tyle zapanowania nad rysunkiem że podobna obawa miejsca mieć nie może. Czyżby więc ten spokój, przesadzony w tej kompozycyi, był wier

ciw wspieraniu sekciarskich zakładów dobroczynnych z dochodów publicznych, a przedewszystkiem zwrócono uwagę na kolosalny majątek kościelny, który według nowej doktryny katolickiej nie do gmin, lecz do kościoła jako zbiorowości i do papieża, jako jego reprezentanta należy, a ten lada dzień może go wycofać z Stanów Zjednoczonych i dowolnie nim rozporządzać, od zarządu którym świeccy wyłączeni są całkowicie, i który nadto z pod wszelkiej kontroli usuwa się przez to, że wszędzie przepisany jest na imie biskupów.

Przypomniano sobie również żywiej, że w Missuri właśnie postanowienie teraźniejszej konstytucyi, według którego korporacye kościelne nie mogą posiadać z mocy rozporządzenia ostatniej woli, stało się przedmiotem nieustannych ataków i źródłem niezliczonych przekroczeń ustawy i procesów. Z zdumieniem widziano już przed laty pielgrzymkę kilkuset Amerykanów do Rzymu; nie do uwierzenia prawie są sumy, jakie tu są zbierane na świętopietrze. Stan Ohio, którego ludność wynosząca 2,800,000 składa się w 1/3 części z katolików, wysłał w roku 1874 sam jeden 1,000,000 dolarów w złocie dla biednego więźnia w Watykanie. Przez zamianowanie arcybiskupa kardynałem otrzymała jednolita organizacya Kościoła katolickiego swój zewnętrzny, widomy wyraz i ultramontanie tutejsi nie uderzali wprawdzie dotąd wprost i zasadniczo na wszechwładztwo państwa w przedmiocie dawania ślubów, przewodniczenia szkolnictwu, posiadania majątków i przywilejów zarządu korporacyj kościelnych, oraz prawa opodatkowania własności kościelnej; jednakże w najnowszych czasach burzliwiej niż dotąd żądali według jednolitego planu we wszystkich Stanach, a szczególniej w Nowym Jorku, Ohio, Missuri, Illinois, jeszcze większych swobód i przywilejów i większych koncesyj, i we wszystkich tych punktach, w których się interesa kościelne stykają z państwowemi, Kościół usiłuje w sposób nieugięty wywierać wpływ na ustawodawstwo i politykę państwową, a jakkolwiek nie zawsze osiąga powodzenie, nie omieszkuje jednak czynić prób. Usiłuje on utworzyć armię głosujących, która słucha bezwzględnie hasła wydanego przez duchowieństwo; wie bowiem bardzo dobrze, że tu rozstrzygają się losy kraju i że w polityce amerykańskiej nic nie gra takiej roli jak pieniądze; śmieje on się z tych, co w polityce spuszczają się na „siłę idei". Już dziś dowodzi on wielką, skoncentrowaną armią trzody głosującej i nabiera przez to wpływu na stronnictwa polityczne, aby też ubiegały się o jego pomoc; sprzedaje ową pomoc stronnictwu, które mu na gruncie kościelno-politycznym gotowe jest największe uczynić koncesye, a tem jest stronnictwo demokratyczne, które się wszędzie okazuje zawsze najchętniejszem dla katolików, aby za ich pomocą znowu dojść do władzy. Już za czasów panowania Tamany w Nowym Jorku popierało ono przeciw ustawie katolickie zakłady dobroczynne milionami pieniędzy, aby sobie zjednać głosy katolików irlandzkich. W Ohio ukazała się już w sierpniu roku zeszłego armia biskupia, na komendę z ambony, w pełnym szyku bojowym i wspólnie z demokratami na polu wyborczem, aby nową konstytucyę przegłosować za to, że wzbraniała użycia funduszów państwa na cele sekciarskie. Arcybiskup z Cincinatti położył tej wiosny przyjęcie bilu, który duchowieństwu katolickiemu daje przystęp do zakładów karnych i poprawczych, demokratycznemu prawodawstwu państwowemu za warunek popierania stronnictwa przy wyborach jesiennych, a przy miejscowych wyborach wiosennych musieli demokraci przyjmować do swej listy kandydatów notorycznych ultramontanów.

Nie poprzestając na wolnem i niezależnem stanowisku, jakie nadane jest w tym kraju Kościołowi, występuje teraz katolicyzm otwarcie jako siła polityczna, wysuwa swoje posterunki coraz dalej i przechodzi do zaczepnego działania. Wielka część liberalnych Niemców przyłączyła się niestety od zeszłej jesieni do demokracyi, która jest na północy całkiem w rękach ultramontanów i jezuitów, jak na południu w rękach dawnych buntowników, tak zwanego Burbonizmu. Przyczyna tego przeciwnaturalnego związku Niemców z katolicką demokracyą leży w uporze większej części stronnictwa republikańskiego względnie trapiącej ustawy wstrzemięźliwości; przez wzgląd na nią demokracya mniej z zasady niż z polityki poczyniła Niemcom pewne ustępne spłaty, aby uzyskać ich przystąpienie do związku. Zresztą nie ma żadnej kwestyi prócz „kwestyi piwa", do którejby Niemcy za wielką przywięzywali wagę; uważali oni ją za kwestyę kardynalną dla stanowiska stronnictwa swego, a przez to zaniedbane zostały inne arcyważne i żywotne kwestye polityczne, a nawet wielkie interesa państwa znacznie ucierpiały. Dopiero teraźniejszy alarm na wystąpienie katolików w polityce sprawia, że Niemcy widzą niebezpieczeństwo sojuszu z katolicko-demokratycznem stronnictwem. To pewna, że już przy najbliższych wyborach jesiennych i przy wyborze prezydenta w r. 1876 kwestya katolicka bardzo wpływową rolę odegra, i łatwo być może, że składające się po większej części z protestantów stronnictwo republikańskie w skutku tej religijno-politycznej agitacyi, odzyska w przyszłej jesieni już znaczną część w październiku i listopadzie zeszłego roku utraconych pozycyj.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 10 czerwca. Zaledwie pogrzebaliśmy zwłoki Józefa Kremera, a już nadchodzi bolesna wiadomość z Wielkopolski o śmierci Karola Libelta, towarzysza broni, wspólnie z nim przewodniczącego w dziedzinie filozofii. Literatura polska traci jednego z najcelniejszych pisarzy, Wielkopolska jednego z najgorliwszych w życiu politycznem obywateli. Karol Libelt urodził się w r. 1807 w Poznaniu z rodziców ubogich mieszczan. Wcześnie osierocony, wszystko sobie zawdzięczał. Pierwsze płody pióra studentem jeszcze umieszczał w *Mrówce Poznańskiej* w roku 1821—1822. Wnet jednak do poważniejszych zabrał się studjów, i na uniwersytecie berlińskim odznaczył się między uczniami Hegla pracą konkursową, z ocenieniem ducha prac Spinozy i rozprawą: *de panteismo in philosophia*, która mu zjednała stopień doktorski. Po odbytych kursach uniwersyteckich, Libelt puścił się w podróż naukową po Niemczech i Francyi. Na wieść powstania 29go listopada, z Paryża przedziera się do Warszawy. Odbył kampanię w artyleryi, przy końcu otrzymał krzyż srebrny i stopień podporucznika. Po powstaniu wraca do Poznania, ale poddany śledztwu, odsiaduje w fortecy magdeburskiej 9-miesięczne więzienie. Długo rząd pruski niedozwala Libeltowi pobytu w Poznaniu i niedopuszcza go do stanu nauczycielskiego, jakiemu się pragnął poświęcić. W tej epoce Libelt oddaje się na nowo filozofii i matematyce. Umieszcza liczne rozprawy i rozbiory, zrazu w *Tygodniku Literackim*, następnie ogłasza kilka prac po niemiecku, bierze udział z Edw. Dembowskim w *Przeglądzie Naukowym*, a wreszcie w czasopiśmie *Rok* umieszcza elektryzujące całe młodsze pokolenie traktaty: *O miłości ojczyzny, O mowie polskiej, O tiers état, Charakterystyka filozofii słowiańskiej* itd. Prace te pałające patryotyzmem i odznaczające się świetnym, poetycznym językiem, zapewniły Libeltowi szeroki rozgłos. Odtąd Libelt stał się jednym z najpopularniejszych pisarzy, wyzyskując ówczesny system filozoficzny niemiecki na rzecz uczuć i dążeń narodowych. Niepodobna nam wdawać się w rozbiór tego kierunku, który wpośród kilku filozofów polskich Libelta charakteryzował przeważnie. Popularności literackiej towarzyszyła popularność polityczna. Libelt otrzymawszy w r. 1840 pozwolenie zamieszkania w Poznaniu, wywiera silny wpływ na budzące się życie całej prowincyi.

R. 1846 znów wtrąca Libelta do więzienia na dwa lata. Z murów Moabitu wyszła śliczna książka *o dziewicy orleańskiej*, prawdziwy klejnot pod względem formy i treści. Obrona miana przed sądem śledczym zapewniła Libeltowi stanowisko w ruchu 1848 r. Wybrany posłem Libelt prezyduje w kole polskim, bierze gorliwy udział w *Lidze* poznańskiej, jedzie na Lipę słowiańską do Pragi i na sejm frankfurtski. Przedstawić czynności polityczne Libelta z ówczesnej i późniejszej epoki niepodobna na razie, równie jak wyliczyć wszystkie prace filozoficzne, estetyczne, historyczne i publicystyczne, w których filozofia i krytyka główne zajmują miejsce. W polityce odznaczał Libelta gorący zawsze patryotyzm, w pismach przy głębszej i samodzielnej myśli wielka poetyczność. Prezes Towarzystwa przyjaciół nauk poznańskiego był wybrany na członka Akademii Umiejętności w Krakowie Od lat kilkunastu osiadł Libelt na wsi i oddał się gospodarstwu nie porzucając pióra. Owdowiawszy w młodym wieku po Annie Jaworskiej, pojął powtórnie Szumanównę.

Z tego związku miał dwóch synów, Pantaleona i Karola, który zginął w r. 1863 pod Brdowem i dwie córki Kazimirę za Dr Bendowskim i Stanisławę za Dr Łepkowskim profesorem uniwersytetu jagielońskiego, członkiem Akademii umiejętności.

W ostatnich latach pisał i drukował Libelt wiele, przygotowując zupełne wydanie dzieł w 16 tomach, z których ukazało się już 5. Od dwóch lat pozbawiony wzroku, uległ bolesnej operacyi, a następnie rozwinęła się choroba serca. Gorący patryotyzm zwrócił Libelta do roli, gdy osiadłszy na wsi, zwykł był mawiać, że do dziesięciorga przykazań należałoby jeszcze Polakom dodać: „niebędziesz sprzedawał ojczystej ziemi."

Flozofia niemiecka, której był adeptem i komentatorem nie zniszczyła uczucia religijnego. Libelt codzień bywał na Mszy św. w Czeszewie, nieopuszczał spowiedzi. Umarł też po katolicku, zaczynając testament w imie Trójcy przenajświętszej, uposażając w nim nabożeństwa za duszę swoją, dziękując Bogu, że się urodził w św. wierze rzymsko-katolickiej, w której umrzeć pragnie.

— Donoszą z Poznania, że wczoraj o godz. 10ej z rana umarła tam Paulina z Lauczów Wilkońska, znana autorka licznych powieści, napisanych z tendencyą poczciwą, przeważnie dla kobiet. Wyszły one częścią w osobnych tomach, częścią umieszczała je w pismach peryodycznych, które także zasilała licznemi korespondencyami. Ś. p. Paulina Wilkońska urodziła się w Swarzędzu pod Poznaniem, gdzie ojciec jej był dzierżawcą dóbr.

— Gdybyśmy zaczynali nasze publicystyczne zadanie moglibyśmy zaprawdę dojść szybko do doskonałości, odbierając w dziennikach codziennie rady i przestrogi. Nie widzimy aby jakiemu pismu inne dzienniki udzielały ich tyle, ile jak nazywają „poważnemu *Czasowi*"— ba, nawet nie dają ich wcale żadnemu pismu, tylko owemu „staruszkowi," zapewne uważając, jak dawno powiedziano, że „zdziecinniał." Onegdaj *Wiek* warszawski, który jak wiadomo, chociaż nie ze swojej winy, samemi tylko „krajowemi" sprawami się trudni, radził „poważnemu" *Czasowi*, aby rozbierał wybory miasta Krakowa, a „nie dawał rad wyborcom w Japonii albo Honululu" *(sic)*, jak to zdaje się zwykł czynić. Wczoraj *Ojczyzna* przestrzega *Czas*, aby nie popadł w nihilizm *(sic)* i oskarża go poniekąd o tę zgubną tendencyę. Dziś *Gazeta Narodowa* przy sposobności wziętej ze sprawy czeskiej *Politik*, uczy go „słuszności i taktu" *(sic)*. Żyjemy widocznie w Rzeczypospolitej babińskiej, gdzie Jmci Pan Pszonka rozdawał urzędy na podstawie, że każdy miał tego przestrzegać czego nie umie.

— W sobotę przedstawioną będzie na tutejszej scenie po raz pierwszy, głośna w Paryżu komedya, dawniej tam grana a w przeszłym roku wznowiona z powodzeniem *Ojciec Debiutantki*. Sztuka ta odegraną zostanie tutaj w tłomaczeniu Dawisona a na benefis letni ulubionego artysty tutejszego p. Ekera. Główne dwie role odegrają beneficyant i panna Urbanowiczowna. Spodziewać się więc można że przedstawienie będzie zabawne i że publiczność licznie pospieszy w tym dniu do teatru.

— Na konkurs dramatyczny krakowski rok 1875/76 przeznaczyli hr. Franciszek Łubieński 300 złr. hr. Jan Zamoyski 200 złr. Jak zaś wiadomo hr. Artur Potocki przeznaczył już dawniej corocznie 200 złr. przez cały czas istnienia obecnej Dyrekcyi.

— Mieszkańcy Krakowa użalali się od dawna na brak szkoły pływania, który też istotnie czuć się dawał. Niedogodności tej zaradził p. Brušnicki, który w łazienkach swoich na Wiśle urządził podobnie jak w roku przeszłym, szkołę pływania. Ze zdziwieniem atoli dowiadujemy się, że mało osób z niej korzysta; pochodzi to chyba jedynie z niewiadomości, iż szkoła taka istnieje. Donosimy więc o niej, aby p. Brušnicki w skutek braku uczniów nie był zmuszony zwinąć swe przedsiębiorstwo. Wtedy znów powstaną narzekania, ale rady na nie już nie będzie, bo zapewne nikt już nie zechce rezykować nakładu aby na nim stracić.

— Kupiec tutejszy starozakonny Pechner, o którym donosiliśmy, iż zawieziony został do Wiednia, aby mu tam wydobyto scyzoryk, który połknął w celu samobójczym, po odbyciu operacyi i wyjęciu scyzoryka zakończył życie w Wiedniu. *Tages Presse* doniosła była przed kilku dniami, że prof. Bilroth z wielką zręcznością wykonał operacyę i wyjął „bez niebezpieczeństwa dla chorego" z krtani nóż, którego krakowscy lekarze mimo bolesnej operacyi" dobyć nie byli w stanie. Wycieczka ta przeciw lekarzom naszym, polega na prostem kłamstwie, albowiem dowiadujemy się z pewnego źródła, że Dr Bryk wezwany do Pechnera, zbadał stan rzeczy i byłby niezwłocznie przystąpił do operacyi, gdyby nie zmrok, który tego uczynić nie pozwalał; obiecał tedy przyjść nazajutrz rano, widział bowiem, że chory z kilkogodzinnej zwłoki w większe niebezpieczeństwo życia nie popadnie. Tymczasem lekarz ordynujący zabrał chorego do Wiednia. Dla czego to zrobił, to już jego rzecz, ale nie można z tego powodu robić zarzutu ani tak zaszczytnie znanemu operatorowi jak Dr Bryk, ani lekarzom krakowskim. Gdybyśmy byli podali obszerniejsze sprawozdanie z ostatniego posiedzenia Towarzystwa lekarskiego, to możeby się *Tages Presse* była czegoś więcej dowiedziała,— a przynajmniej prawdy.

— Wczoraj popołudniu przewoźnicy na Wiśle przytrzymali ciało mężczyzny, które woda niosła. Utopiony nazywał się Władysław Konopiński, pochodził z Kleszczowa pod Pilicą i był w ostatnich czasach kelnerem w piwiarni przy ul. Sw. Józefa. W sobotę opuściwszy służbę znikł; okazywał on na jakiś czas przed śmiercią usposobienie melancholiczne. Na palcach jego rąk znaleziono cztery złote pierścionki a w kieszeni pieniądze. Konopiński ochrzcił się w r. 1870 a nazywał się przedtem Mojżeszem Konopińskim; ojciec jego Wolf K. jest karczmarzem w Kleszczowie. Zwłoki odwieziono do kliniki.

— Rozeszła się dziś po mieście pogłoska, iż przytrzymano złodziei, którzy usiłowali skraść szaty ze zwłok ś. p. X. biskupa Wojtarowicza. Pokazało się jednak, że wprawdzie przytrzymano na cmentarzu złodziei, ale — kradnących kwiatki z grobów.... Różni są specyaliści.

— Niewolno wylewać wody z okna na ulicę. Franciszka Tarkowska, służąca, dostała się wczoraj za to do kozy, albowiem wylewając wodę na ulicę w ulicy Mikołajskiej, oblała przechodzącego tamtędy mężczyznę.

— **Mielec** 5 czerwca.

Jak wielkiem dobrodziejstwem dla miast i miasteczek są straże ogniowe, mamy tego świeży dowód w naszem mieście powiatowem Mielcu. W krótkim przeciągu czasu mieliśmy tu dwa ognie, a oba dzięki nowo zawiązanej ochotniczej straży ogniowej skończyły się bez złych następstw.

Pierwszy wypadek zdarzył się przed dwoma tygodniami, mianowicie wieczorem przez nieostrożność służącej przy nalewaniu kamfiny zapaliła się takowa w piwnicy pod sklepem starozakonnej P. w rynku. Całe miasto było zaalarmowane i do największego stopnia zagrożone, bo w tej samej piwnicy, w drugim kącie słabą ścianą z otworami przepierzonej, znajdowały się znaczne zapasy kamfiny w beczkach, a w sąsiedztwie są z jednej strony zbite budynki drewniane i pośród nich magazyn z okowitą, z drugiej zaś strony najpiękniejsze budynki nowe a w nich lokatorowie i bióra jak n.p. notaryusza.

Wśród niebezpieczeństwa, gdy płomienie z piwnicy otworami wydobywać się zaczęły a tłumy ludzi tracąc przytomność, przestrach po mieście roznosiły krzycząc, że służąca w piwnicy została zamkniętą a na około składy kamfiny i okowity, — straż ogniowa zorganizowała obronę tak skutecznie, że zręcznemi środkami nietylko w krótkim czasie ogień przytłumiła, ale i przez ryzykowne wtargnięcie do piwnicy jednego ze straży ogniowej, służąca, która w piwnicy za drzwiami się schroniła, wprawdzie poparzona, jednak przez niego wyprowadzoną i od niechybnej śmierci wyratowaną została.

Drugi raz w dniu 3 czerwca powstał ogień na strychu domu zajezdnego i sklepu starozakonnego S. K. na przeciwnej połacie rynku, w miejscu również niebezpiecznem, bo otoczonem na około drewnianemi budynkami. Straż ogniowa z prawdziwą brawurą a nie bez wielkich trudności, w pierwszej chwili z pomocą beczki piwa, a następnie za przybyciem sikawki i dostarczeniem wody wdarłszy się na dach, gorejący skład słomy na strychu ugasiła i niedopuściła zajęcia się dachu.

Nie odkryto żadnej przyczyny powstania ognia, który według obiegających pogłosek miał być podłożony. Nie daję wiary innym pogłoskom, jakoby niektórzy właściciele starych drewnianych domów takowe zbyt wysoko asekurowali od ognia; dzisiejsze wszakże bankructwa do wszystkiego zdolne.

Mimo powszechnych skarg nie możemy się doczekać zaprowadzenia porządku i bezpieczeństwa od ognia w naszem mieście; śmiecie i nieczystość na ulicach i w zabudowaniach a na strychach i w zakątkach domów składy słomy, siana lub innych materyałów zapalnych pośród miasta; — oto zwykły u nas porządek. Składy słomy, siana, nafty i innych zapalnych przedmiotów, nie w samem mieście w jakiej bądź budzie sklepowej, jak się to dotąd zwykle dzieje, ale po za miastem we właściwych do tego lokalach umieszczane być powinny. Jak na teraz udało się zażegnać nieszczęście, i ochronić miasto od nieprzewidzianych klęsk. Towarzystwa ogniowe, w których nasze realności mamy od ognia ubezpieczone, mogą z widoczną dla siebie korzyścią sowicie wynagrodzić tutejszą młodą a ubogą straż ogniową, która im się już dobrze zasłużyła i godną się stała zapomogi na konieczne a potrzebne rekwizyta ogniowe, których tu zupełny brak, bo poświęceniem swojem ocaliła towarzystwo ogniowe od niechybnych strat, jakie niezawodnie byłyby wynikły, zwłaszcza przy ogólnem braku wody w samem mieście, podczas panującej tu od dłuższego czasu posuchy.

— Za ocalenie życia tonącemu w Dunajcu Janowi Kirczowi, udzieliło Namiestnictwo nagrodę w kwocie 15 złr. Cypryanowi Kirczowi z Rożnowa, w powiecie Nowosądeckim.

— Według rocznika statystycznego wyprodukowała w roku 1873 Galicya 1364 milionów kilogramów siana, co reprezentowało wartość 1,364,000,000 złr.

— Komitet pomnika księcia Woronieckiego, pułkownika honwedów, w Peszcie, w ostatnich dniach, jak pisze *Pester Lloyd*, zawarł ugodę z rzeźbiarzem peszteńskim p. Wincentym Jabłońskim, na podstawie której pomnik ten ukończony być musi do końca października b. r. Składać się on będzie z prostego, 18 stóp wysokiego obelisku z szarego granitu wykonanego podług modelu architekta p. Luchsa.

— *Tygodnika Illustrowanego* N. 388 zawiera: „Wystawa rzeźb Cypryana Godebskiego" (drzeworyt);— „Kronika tygodniowa;" — „Przegląd polityki zagranicznej;" — „Oko malowane na szkle w kościele Śgo Jana w Warszawie" (z drzeworytem);— „Nowo otworzona galerya Luwru (z drzeworytem);— „Korespondencya z Krakowa;" — „Przegląd teatralny;" — „Swięto Bajramu w Carogrodzie" (wiersz);— „Karol Lyell" (z drzeworytem);— „Szachy;"— „Rebus;"— „Projekta komunikacyi między Calais i Dovrem" (z 4 drzeworytami);— „Eli Makower," (powieść) przez Elizę Orzeszkową (c. d.);— „Janus Gordon Benett i „New York Herald" (dok.);— „Wspomnienia z pobytu w Indyach wschodnich," podług L. Jacolliota (c. d.);— „Dziewczyna z Pyrenejów" powieść (c. d.).

— Nr 22 *Bluszczu* zawiera: „To było w maju," (poezya) przez Tomasza Zawadyńskiego;— „Księżniczka Beata," powieść (c. d.) przez M. Ilnicką;— „Towarzystwo osad rolnych i przytułków rzemieślniczych;— „Uzdrowiony" (poezya (z drzeworytem;— „Z działu przyrody," (dok.) przez E. Plewińskiego;— „Kronika działalności kobiecej;" — „Drobe listki;"— „W Mandżuryi," (c. d.) przez S. Maksimowa.

— Nr 518 *Kłosów* zawiera: „Bakałarze," powieść Adama Pługa (c. d.);— „Do natchnionej," (wiersz) Klemensa Podwysockiego;— „Starożytne osady z czasów użytku krzemienia na ziemiach dawnej Polski," przez Z. Glogera (dok.);— „Nad jeziorem Starnberskiem:" Obraz W. Maleckiego (z ryciną);— „Żałobny bukiet" nowella, przez Wł. Koziebrodzkiego;— „Grobowiec Laury Przezdzieckiej" rzeźba Brodzkiego (rycina);— „Korespondencya" (Wiedeń);— „Pożądany list" podług obrazu W. Bakałowicza (rycina);— „Pokłosie;— „Przegląd polityczny;"— „Obrazki czasu i ludzi" napisał Berlicz Sas.

Teatr. Dziś we czwartek dnia 10 czerwca, komedya w 4ch aktach prozą, przez Wiktoryna Sardou, przełożona z francuskiego dla sceny krakowskiej, przedstawiona po raz pierwszy w Paryżu w teatrze Vaudeville 6 listopada 1873: *Stryj Sam*.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej, otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.

Dnia 9 czerwca częściowa pogoda; termometr od 11·4 doszedł do 16·6 R. Barometr ciągle bez zmiany; dnia 10 czerwca o godzinie 6ej rano stan jego był 329.37, termometru 9·6 R. Wiatr północno-wschodni.

— W piątek dnia 11 czerwca: Śgo Barnabasza apostoła.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ogólne Zgromadzenie Towarzystwa ubezpieczeń w Krakowie.

(Dokończenie).

Trzecie posiedzenie odbyło się 8go b. m. o godz. 11ej przed południem. Na porządku dziennym proponowana przez Radę nadzorczą zmiana §§ 85 i 89 w duchu terytoryalnego wyboru członków do Rady nadzorczej. Członków Rady nadzorczej ma być na przyszłość 24. Z tych miasto Kraków obierze 1, Lwów 1, Bukowina 1, każdy z 19 dawnych obwodów po jednym, pozostałych dwóch wybierze Ogólne Zgromadzenie. Obierze ono też Prezesa Rady nadzorczej i jego zastępcę. Sprawozdawcą hr. Męciński. Chociaż Rada nadzorcza nie widzi potrzeby najmniejszych zmian w obecnym stanie Towarzystwa, gdy jednak pewna liczba asekurowanych od dwóch lat objawia życzenia wzięcia udziału w kontroli Towarzystwa, przez wysłanników wybranych po obwodach, do Ogólnego Zgromadzenia zaś bez uszczerbku praw osób asekurowanych zastosować tego nie można, Rada nadzorcza chcąc o ile można objawionym życzeniom zadość uczynić, wymieniony powyżej wniosek przedstawia, z tem, aby Ogólne Zgromadzenie, przyjąwszy go w zasadzie, opracowanie zmian zamierzonych, razem z wypracowaniem ordynacyi wyborczej Radzie nadzorczej przekazało, z poleceniem przedłożenia go na następnem zwyczajnem Ogólnem Zgromadzeniu.

P. Tański życzyłby sobie powiększenia liczby członków w ten sposób, żeby z działu życiowego wybranych zostało dwóch i z Bukowiny dwóch.

P. Czeszak uważa liczbę dwóch reprezentantów za niewystarczającą i pozostaje przy swym wczorajszym wniosku 6ciu reprezentantów.

P. Baum uważa żądanie wprowadzenia reprezentantów działu życiowego do Rady nadzorczej za niewłaściwe. Statut orzeka wyraźnie, że zarząd i kontrolę, tudzież Dyrekcya i Rada nadzorcza mają być wspólnemi działem ubezpieczeń od ognia. Tem samem prawem mogliby asekurowani z działu gradobicia żądać osobnego reprezentanta, a gdyby Towarzystwo rozciągnęć miało swe działanie na inną jeszcze jaką kategoryę ubezpieczeń, to i ta mogłaby rościć równie uprawnione pretensye. Radzi więc nie wchodzić na tę drogę nieskończonego pomnażania członków Rady nadzorczej, przez co ostatnia mogłaby się jako ciało zbyt liczne, stać za ciężką do podejmowania prac jej przeznaczonych.

P. Leonard Wężyk zwraca uwagę na to, że przyjęcie zasady pomnożenia liczby członków Rady nadzorczej, oprócz zmian §§ 85 i 89, wymagać jeszcze będzie zmian w kilku innych paragrafach w związku z poprzedniemi zostających, wnosi więc,

---

nem odbiciem artystycznej duszy malarza? Po raz pierwszy spotkalibyśmy się z artystą bez namiętności, nie pojmującego walki, nie pojmującego oburzenia lub zgrozy. Nie wychodząc za zakres polskiej sztuki, to tacy n. p. Brandt lub Kossak ileż życia wlaliby w ten obraz mający przedstawiać cywilizacyjną misyę Krzyżactwa na ziemi polskiej? Tego życia niema wcale u Gersona i dla tego pomimo mistrzowskiego rysunku, trudno nam zaliczyć jego dzieło do dzieł wielkiej sztuki z paryskiej wystawy. Nie dotykam kolorytu, który bardzo blado wygląda wpośród dzieł francuskiego pędzla, jakkolwiek w kolorycie tym dostrzegłbym może postępu, jest on zawsze nieco surowy i mdły, lecz już może wybitniejszym być zaczyna od poprzednich dzieł Gersona.

Cóż mam napisać o dwóch portretach Rodakowskiego? P. Rodakowski zaliczający się w sztuce francuskiej a wraz z Matejką do tych uprzywilejowanych, którzy już znajdują się *hors-concours* i do medalów rościć sobie pretensyi nie mogą, od dawna już dopiął tego w sztuce stanowiska, z którego się już nie schodzi, na którem zapewne postęp nie jest wzbronionym, ale postęp to tylko szczegółowy; ogólny zakrój talentu i maniery pozostaje już na zawsze ten sam i stanowi właśnie tę niezmienną indywidualność artysty. O portretach p. Rodakowskiego z tegorocznej wystawy to samo powiedzieć trzeba, co się mówiło o innych jego portretach z lat ubiegłych, są to portretowe kompozycye w których nietylko podobieństwo rysów, ale sama istota portretowanej osoby jest mistrzowsko pochwyconą, i tak oddaną, że pod pewnym względem portrety p. Rodakowskiego za monografie charakterów poczytanemi być mogą. Są znawcy, którzy z dwóch portretów hrabiny J. D. i p. Rodakowskiego pułkownika wojsk austryackich, przekładają ostatni. Dla czego? oto nie pytać bo do wyboru żadnych danych w kompozycyi, rysunku lub kolorycie niema, chybaby więc dlatego tylko, że portret to mężczyzny, a wiadomo, że w portretach kobiecych bezporównania trudniej odtworzyć charakter i zarysować myśli.

Panna Mikulska ma na wystawie portret i kompozycyę p. t. *Le repos*. O portrecie panny ***, młodej i wdzięcznej osoby rozpisywać się nie będę, bo wszystkie a przynajmniej główne jego zalety znajduję w „Spoczynku." Nadzwyczaj miły to obraz: młoda prządka, która tylko co przed jedną chwilą pracowała a choć wrzecionko nie wypadło jej z ręki, przechyliła główkę ku ramieniu i zasnęła w objęciach fotelu. Trudno sobie wyobrazić postać dziewczęcia bardziej od niechcenia bez żadnego przygotowania lub wymuszenia ułożoną w fotelu jak to dziewczę panny Mikulskiej. Widoczna że ta prządka w chwili znużenia już z zamkniętemi oczyma przechyliła się na fotel i tak usnęła. Artystka nie miała najmniejszej potrzeby dla ułożenia tego dziewczęcia szukać środka ciężkości, ten środek ciężkości znalazł się sam zupełnie naturalnie i dziewczę tak ułożone, że dopóki nikt jej nie poruszy, to ani jej główka, ani cała jej kibić na jedną linię się nie osunie. Oprócz tego naturalnego wdzięku w kompozycyi, drugą ważną zaletą panny Mikulskiej jest koloryt. W kolorycie tym, jak w całej tej manierze widać, czuć nader zręczną uczennicę Chaplina. Komuż nieznany koloryt Chaplina, którego pędzel okrywa twarz kobiecą tak delikatnym epidermem, że widać i czuć przezeń, jak pod nim krew krąży i zabarwia rozliczne tkanki komórkowate? Panna Mikulska nie posiadła może tej przezroczości kolorytu Chaplina, ale zdobyła na mistrzu kolorytu rzecz najważniejszą, świeżość, żywość i jasność barw bez jaskrawości. W kompozycyach panny Mikulskiej tło twarzy i rąk białe, ale nie jaskrawo, lecz naturalnie białe; równie jak zabarwienie policzków jest karminowe, ale nie czerwone tylko dziwnie świeże. Pannie Mikulskiej można przepowiadać śmiało bardzo zaszczytną artystyczną przyszłość — i to niedaleką przyszłość.

P. Bakałowicz poświęcił się stanowczo i zupełnie obrazkom rodzajowym, w których Francuzi celują; nie dziw przeto, że mu trudno wybić sobie tutaj stanowisko w obec tak licznej i tak silnej konkurencyi. Dwa obrazki tego artysty są dziełkami fotograficzno-rodzajowemi. W Ludwiku XIII zapraszającym kardynała do partyi szachów — osoby grają rolę podrzędną; główną treścią umeblowanie salonu, które artysta podług okazów z paryskich muzeów sportretował. Osoby są sztywne i nic nie mówiące. Ludwik XIII zaprasza do szachów ze znudzeniem i wpatruje się w kardynała, jakby miasto go zapraszać słuchał jakichś uwag, czy jakiejś supliki — a kardynał toż samo przystępuje do króla, nie jakby na zaproszenie odpowiadał, lecz jakby miał mu coś powiedzieć lub o coś go prosić; najlepszą, najodpowiedniejszą swej roli postacią jest dworzanin, podsuwający kardynałowi krzesło — tutaj widzimy przynajmniej, co ten człowiek chce, co myśli i co robi. Nad ten obrazek przypominający nam równie sztywne i bez życia pierwsze kompozycye królów polskich Dyleżyńskiego — przekładamy „Klejnoty", bo tu przynajmniej w dwóch kobiecych postaciach, oglądających klejnoty, przebija się dość żywo oddane zaciekawienie. Jak jeden przecież tak i drugi obrazek należy głównie traktować z punktu tylko technicznego — odportretowania umeblowania pewnej epoki i plastyki w samych drobiazgach. Są to kolorowane fotografie raczej, niż olejne obrazki.

Czy mocno się pomylę, twierdząc, że p. Cetner ze Lwowa jest młodym malarzem? Dwie jego kompozycye *Salambô* i *Airam, charmeuse mauresque*, zakrawają raczej na studya niż na obrazy; szczególniej ostatnie dziełko, w którem rysunek jest śmiały, draperye bardzo zręcznie ufalowane i bardzo przeźrocze, a koloryt przypominający nieco — lecz nieco tylko Cabanela. Nie pragnęlibyśmy nawet, aby p. Cetner w dalszych swoich pracach starał się dopiąć takiego w kolorycie wykończenia, jakiem odznacza się jego mistrz — bo Cabanel stoi na tym punkcie wykończenia, po za którym o jedną tylko linię, a już następuje wylizanie. Dotychczas w dwóch tych kompozycyach koloryt p. Cetnera, jeżeli ma żywość kolorytu Cabanela, to wyróżnia się od mistrza pewną szorstkością, która umiejętnie w system ujęta, może być zadatkiem oryginalności. Trzeci obraz „Wiara", traktowana w stylu nieco dekoracyjnym, nie wychodzi po za konwencyonalne religijne kompozycye; jest to zawsze ta sama postać niewieścia z krzyżem w jednem a z kielichem i św. hostyą w drugiem ręku. Trudno może też i wymagać czegoś nowego w dziale sztuki.

P Gąsowski ma dwa bardzo ciepłe południowe krajobrazy, które przecież w obec francuskich mistrzów krajobrazu nie torują sobie wybitnej drogi. Ten sam artysta ma także portret męski. Rzeczą dziwną wydać się może, żeby ten sam pędzel i ta sama ręka zarówno portretem i krajobrazam się zajmowały. Czyżby artysta nie śmiał jeszcze stanowczego obrać sobie kierunku i jednemu z nich poświęcić się przeważnie? Czy może od krytyki czeka odpowiedniej wskazówki? Byłoby to wymaganie rolę krytyki przechodzące. Może ona na dokonanych dziełach opierać swój sąd — ale zwracać do właściwego kierunku byłoby dla niej za ciężko; nie ma po temu najważniejszych danych — miary naturalnych upodobań i uzdolnień artysty — miary trudu, z jakim przychodzi artyście łamać się z trudnościami jednego lub innego kierunku. Dwa przecież krajobrazy p. Gąsowskiego są dość miłemi dziełkami, abyśmy pragnęli dalszych prac i usiłowań artysty w tym dziale sztuki.

Na tem nazwisku zamykam listę Polaków, którzy nadesłali do Paryża dzieła olejne. Mimochodem tylko napomknę o jednej a drobnej akwarelli Szyndlera — a poświęciwszy słów kilka pannie Płużańskiej z Kadyksu, której malowidła: na porcelanie *Une danseuse du Caire* podług Girauda, a na fajansie *La Chasse au faucon* podług Fromentier, stawiają artystkę w pierwszym rzędzie, w pierwszej seryi, najlepszych w tym rodzaju malarzy — i zamknę rzecz krótką wzmianką o rzeźbach.

Czterech Polaków próbowało sił swoich w tym dziale sztuk pięknych. Pierwsze pomiędzy nimi miejsce nie wahamy się przyznać p. Boryczewskiemu, którego biust marmurowy portret ks. P. S. jest prawdziwie pięknem dziełem. Po nim dopiero podnieślibyśmy dwa biusty, jeden portret męski z gliny, drugi portret kobiecy z gipsu p. Hegla z Warszawy. W końcu płaskorzeźba marmurowa przedstawiająca Bogarodzicę, p. Rygiera z Warszawy i drobna płaskorzeźba gipsowa p. Grabowskiego, przedstawiająca św. Nadzieję — zamknęłyby poczet dzieł polskiej sztuki na paryskiej wytawie.

Na zakończenie słówko. Nagrody z tegorocznej wystawy jeżeli jeszcze nie rozdane, to już przyznane zostały, a między nagrodzonymi nie ma nazwisk polskich. Matejko i Rodakowski wiemy, że o medale już nie mają prawa się ubiegać — lecz czy z pośród innych Polaków żaden na przyznanie mu choćby trzeciego medalu nie zasłużył? Dla rozwiązania tego zagadnienia należałoby przestudyować w Salonie dzieła tych, którzy nagrodzeni, żeby się przekonać, o ile te dzieła przewyższają zasługę dzieł polskich. Jeżeli lekarze pozwolą mi przed 27ym t. m. — ostatnim terminem zamknięcia salonu — opuścić moje więzienie, to ochotnie jeszcze temu zbadaniu się poświęcę — tem ochotniej, że niektóre z dzieł polskich śmiało o lepsze z francuskiemi walczyć mogą.

Paryż 4go czerwca 1875.

ażeby Radę nadzorczą, przekazując jej obecnie traktowany wniosek, i do tych zmian upoważnić.

P. Dzianot wyraża obawę, żeby ordynacya wyborcza nie zawierała postanowienia, że w razie niezebrania się jakiego zgromadzenia okręgowego w dostatecznej liczbie, prawo wyboru przejść ma na ten raz na Ogólne Zgromadzenie.

P. Weigel w interesie miast pragnąłby oparcia prawa udziału w Zgromadzeniach ogólnych na mniejszej sumie asekuracyjnej.

P. Zyblikiewicz przypomina przepisy statutu, mocą których *de merito* obecnie podawanych wniosków, dzisiaj radzić nie powinniśmy, tylko odesłać wszystkie Radzie nadzorczej do stosownego traktowania.

P. Czesznak pragnie, aby wniosku jego nie uważać za wniosek samoistny, tylko jako poprawkę do wniosku Rady Nadzorczej.

Przychodzi do wotowania nad wnioskiem Rady Nadzorczej. Zmiana Rady Nadzorczej oznaczająca liczbę członków i okręgi wyborcze przyjęta w zasadzie jednomyślnie.

Przewodniczący ogłasza rezultat wczorajszych wyborów uzupełniających do Rady Nadzorczej. W miejsce występujących członków wybranymi zostali na obwody: bocheński, rzeszowski, sanocki, jasielski i brzeżański pp. Hohendorf Edwin, Kobuzowski Czesław, Słonecki Zenon, Niedzielski Erazm, Prek Stefan, Starowiejski Stanisław.

P. Władysław Kowalski podaje wniosek: „Dyrekcyę całą mianować będzie Rada Nadzorcza. — Wniosek ten prosi uważać za naglący.

P. Gross wyjaśnia przepis statutu żądający, ażeby w ocenieniu, czy wniosek jest nagłym lub nie, zasięgać zdania Rady Nadzorczej.

Przewodniczący wzywa Radę Nadzorczą ażeby, udając się na ustęp, oceniła wszystkie podane tu wnioski tylko ze względu na ich możliwą nagłość i zdanie swe w tej mierze Zgromadzeniu jak najspieszniej objawiła.

Rada Nadzorcza po krótkiej naradzie nieuznaje żadnego wniosku za naglący.

Zostały jej więc przekazane wszystkie wnioski do merytorycznego ocenienia ich i przedłożenia swych uwag na przyszłem ogólnem Zgromadzeniu.

Wnioski te są następujące:

1) Wniosek p. Czesznaka co do reprezentantów działu ubezpieczeń na życie.

2) Wniosek p. Tańskiego o dwóch reprezentantów Bukowiny i 2 działu ubezpieczeń na życie w radzie nadzorczej.

3) Wniosek p. Weigla o zmianę sumy asekuracyjnej uprawniającej w miastach do brania udziału w ogólnych Zgromadzeniach.

4) Wniosek p. Wybranowskiego, ażeby bez narażenia prawa brania osobiście udziału w Zgromadzeniach ogólnych pozostawić niemogącym przyjeżdżać prawo wyboru delegata.

Nieuwzględniono natomiast zupełnie jednego z wniosków podpisanego przez delegata rady gospodarczej (Łodyńskiego) wychodząc ze słusznej uwagi, że każdy podający tu wniosek występować jedynie może jako członek towarzystwa, że natomiast oddziałom gospodarczym, jako takim nie można przyznać prawa mięszania się w sprawy towarzystwa.

Wiedeń 7 czerwca.

Ze wszystkich ciosów, które w ciągu ostatnich lat spotkały tegoczesne zastósowanie doktryny o assocyacyi kapitału, najgwałtowniejszym jest niezaprzeczenie krach *Südbahnu*. Tylko proszę uważać, że spadek akcyj nie stanowi koniecznie krachu. Przypadek wprawdzie rzadki, może zrządzić, że przedsiębiorstwo akcyjne jest zdrowe, choć jego papiery udział stowarzyszonych reprezentujące stoją nisko; i przeciwnie, a to się najczęściej trafia — przedsiębiorstwo może mieć w sobie zaród zgnilizny, prowadzącej w prostej linii do krachu, choć jego akcye mają kurs wysoki. Jeżeli więc mówią, że Südbahn skrachował, to znaczy, iż kolej południowa, ta największa ze wszystkich kolei europejskich, może być zagrożona insolwencyą. Co powiedziawszy, dowiodę za pomocą statystycznych i wymownych cyfer.

Według sprawozdania odczytanego przez Radę zawiadowczą na Zebraniu ogólnem odbytem w Paryżu 31 maja rb., długość zbiorowa linii kolei południowej wynosiła z dniem 31 grudnia 1874 r. 4,322 kilometrów, z których 2,237 przypada na sieć austryacką, a 2085 kilometrów na włoską. Na budowę (893,800.000 franków), na park machin, wagonów, etc. (236 milionów), na zapasy i różne ruchomości (49,800.000 fr.), oraz na rachunek umówionego szacunku za linie od Austryi (Wiedeń-Tryest etc.) od Piemontu i w Toskanii nabyte, wydano do tegoż 31 grudnia 1874 r. ryczałtową sumę 1,604,082.087 franków. Gdy zaś do tegoż dnia wpłynęło do kas Towarzystwa za akcye 375 milionów, na obligacye pierwszeństwa 3ch-procentowe 917 milionów, na obligacye 5cio-procentowe $107^1/_{10}$ milionów i na bony 6cio-procentowe $104^1/_5$ milionów, czyli razem gotowizną 1,503,312.264 franków, przeto dla zapełnienia braku 101,169.823 franków musiano użyć część funduszu rezerwowego i zaciągnąć dług bieżący.

Co się tyczy rezultatów kampanii 1874, są one następujące: Dochody wyniosły na sieci austryackiej 80,756.526 franków, na sieci włoskiej 72,152.085 fr. czyli razem 152,908.611 franków (w roku 1873 przechodziły dochody brutto 162 miliony). W porównaniu z rokiem 1873 dochody sieci austryackiej zmniejszyły się o $11^1/_{10}$ milionów, a intraty z sieci włoskiej powiększyły się o $1^4/_5$ milionów franków. (Trzeba uważać, że roboty dodatkowe kosztowały w r. 1874 na sieci austryackiej 9 tylko milionów, a na włoskiej $16^1/_2$ milionów franków). Wydatki zaś wyniosły na sieci austryackiej 36,558.369 franków, (czyli o 880,000 fr. więcej niż w 1873 r.) a na sieci włoskiej 35,519.906 fr. (o 3.200,000 fr. więcej, niż w 1873 r.), czyli razem 72,190,547 franków. (A zatem dochody sieci włoskiej zmniejszyły się rzeczywiście o 1,800.000 franków.)

Czyste dochody wyniosły (na sieci austryackiej $43^1/_5$, na włoskiej $35^2/_3$ milionów) 78,577.634 fr.

Tu się zaczyna ciekawe zestawienie cyfer i manipulacya rachunkowa Rady zawiadowczej, zasługująca na szczególną uwagę. Dodawszy do tych 78,577.634 fr. saldo przeniesione z paru lat poprzednich w wysokości 3,878.832 fr. wypada 82,456.466 franków, i tę sumę administracya nazywa czystym zyskiem z r. 1874; *(produit net de l'exercice 1874)*. Potrąciwszy tedy od tego rocznego i czystego zysku 72,704.582 fr. za procenta i amortyzacyę od długów i 6 milionów franków straconych na zamianach, czyli razem 78,704,582 fr. wyrachowała administracya czystą nadwyżkę 3,751.884 franków. Do tego znów dodano całą rezerwę nadzwyczajną 7,080.540 złr. (a zatem kapitał), skutkiem czego miano do dyspozycyi 10,832.424 f., z których rozdzielono w listopadzie 1874 r. po $7^1/_2$ franków od akcyi ($1^1/_2$%), czyli razem 5,622.382 fr., a 5,210.041 franków włożono napowrót do funduszu rezerwowego, zapewne tylko z przyczyny że ta suma nie wystarczała na uzupełnienie 3% rocznego dochodu, którym akcyonaryusze od lat kilku musieli się kontentować. Złożywszy ten rachunek, Rada zawiadowcza wniosła, aby z uwagi na osiągnięte rezultaty koponu majowego od akcyj nie płacić, na co też Zebranie ogólne przystało.

Widzieliśmy więc, że nietylko te $1^1/_2$% od akcyj, ale nawet procenta i kwoty amortyzacyjne od długów musiały choć w stosunkowo mniejszej części, być zapłacone z kapitału; (strata 6 milionów na zamianach jest normalna i bywa czasem daleko większa; jest ona głównie spowodowana kursem papierowej monety włoskiej.) Wiemy, zaś, że kupon majowy płaconym nie był i nie będzie. Byłoby to jeszcze pół biedy; ale teraz chodzi o dalszą przyszłość.

Powie może kto dla pocieszenia siebie i drugich, że rok 1874 był wyjątkowo zły i nie pomyślny. Nie przeczę, lecz też przypomnę, że już w porównaniu z 1872 rokiem, dochody czyste następnego roku wystawy powszechnej były mniejsze o 746,907 złr., czyli mniej więcej o 1,600,000 franków i zwrócę uwagę, że sądząc z dotychczasowych rezultatów, rok bieżący nie obiecuje być lepszym od minionego. Dla obliczenia zaś sperandy na przyszłość, trzeba zbadać nieco bliżej sytuacyę finansową kolei południowej; w tym celu należy uprzytomnić sobie cyfry podane w raporcie rady zawiadowczej i porównać je z rzeczywistością. Sprawozdanie powiada, że do 31 grudnia 1874 wydatki poczynione na budowę i installacye Südbahnu doszły do 1,604,082,087 franków; gdy długość ryczałtowa wszystkich linii wynosi 4,325 kilometrów, przeto jeden kilometr kosztował w przecięciu około 372,000 franków. Przyzna każdy, że z wyjątkiem chyba nadzwyczajnych wypadków, koleje żelazne we Francyi mogą mieć lepsze warunki intratności nie w Austryi lub we Włoszech. Otóż n. p. kolej wschodnia francuska, której kilometr kosztował w przecięciu 350,000 franków, nie jest nigdy w stanie płacić $4^2/_3$% od włożonego kapitału bez subwencyj rządowych, a to głównie dla tego, iż zbyt drogo kosztowała. W następnym liście pokażę jaki stosunek panuje w tym względzie przy kolei południowej. Jest to przedmiot tak ciekawy i zarazem pouczający, że mi czytelnicy wybaczą jeżeli studyum na dwie części podzielę.

Kasa wkładkowa
Galicyjskiego Zakładu Kredytowego Ziemskiego w Krakowie.

Wykaz za miesiąc maj 1875 r.

Pozostałość z dniem 30 kwietnia 1875 r. wynosi . . . . złr. 346,305 c. $53^1/_2$
W maju wpłynęło . . . . . . „ 52,656 „ 55
Razem złr. 398,962 c. $08^1/_2$

W maju wypłacono na 172 książeczek, z których 14 umorzono, łączną kwotę . . . . złr. 62,196 c. 05
Wypłacono procentu od umorzonych wkładek złr. 174 c. 17.
Pozostałość z 31go maja 1875 r. wynosiła . . . . złr. 336,766 c. $03^1/_2$

Kasa wkładkowa
w filii Galicyjsk. Zakładu Kredytowego Ziemskiego w Tarnowie.

Wykaz za miesiąc maj 1875 r.

Pozostałość z 30 kwietnia 1875 wynosi . . . . złr. 104,349 c. $02^1/_2$
W maju wpłynęło . . . . . . „ 5,670 „ 14
Razem złr. 110,019 c. $16^1/_2$

W kwietniu wypłacono na 4 książeczki, z których 4 umorzono, łączną kwotę . . . . złr. 1,024 c. 12
Wypłacono procentu od umorzonych wkładek złr. 7 c. 6
Pozostałość z 31 maja 1875 r. wynosiła . . . . złr. 108,995 c. $04^1/_2$

Wykaz dochodów Kolei Galic. Karola Ludwika.

Dochód od 28 maja do 3go czerwca:
1875 r. złr. 275,101 c. 14 — 1874 r. złr. 311,029 c. 01
Dochód od 1go stycznia do 27go maja:
złr. 3,874,388 c. 05 — złr. 5,002,664 c. 80
Ogółem dochód: 1875 r. złr. 4,149,489 c. 19 — 1874 r. złr. 5,333,693 c. 81

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Zagrzeb 9 czerwca. Ban zawiadomił sejm, że Cesarz odmówił sankcyi nowelli wyborczej; celem przeprowadzenia zmian potrzebnych przydzielono ją wydziałowi kodyfikacyjnemu. Kukulicz i towarzysze wnieśli statut dyscyplinarny adwokacki. Sprawozdanie wydziału budżetowego z r. 1873 i zamknięcie rachunkowe przyjęto, załatwiono kilka mniejszych przedłożeń, poczem posiedzenie zamknięto.

Berlin 9 czerwca. *Post* usiłuje wykazać we wstępnym artykule zmniejszanie się wpływu Anglii w Europie od chwili rozwiązania sojuszu z Francyą. Co się tyczy Niemiec, to w Anglii na powodzenie Prus patrzono z początku przychylnie, ale od chwili związku trzech cesarzów przychylność ta znikła. Teraz stara się Anglia zawiązać napowrót sojusz z Francyą, lecz prowadzi przytem politykę krótkowidzącą i małoduszną.

Weimar 8 czerwca. Król szwedzki przybył tutaj, przyjmowany uroczyście. Odjeżdża 10 b. m.

Bruksella 8 czerwca. Minister sprawiedliwości wniósł w Izbie deputowanych projekt ustawy o karygodności namawiania do pewnych zbrodni.

Karłowice 8 czerwca. Biskupi oświadczyli, iż z Meleticzem nie będą zasiadali w komisyi. Meleticz odpowiedział, że skoro tylko zostanie wybrany, natychmiast ustąpi. Kongres wybrał do komisyi biskupa Stojkowicza, Nikolicza, Branowackiego, Suboticza, na szefa sekcyjnego Zsivkovicza i Mileticza, który natychmiast zrezygnował. W miejsce jego wybrany Kassapinowicz.

Bukareszt 8 czerwca. Senat uchwalił odroczyć wybór prezesa aż po wyborze metropolity. Izba wybrała rozmaite komisye.

Rzym 8 czerwca. Izba obradowała dalej nad ustawą o bezpieczeństwie publicznem. Dyskusya i dziś była bardzo żywa. Prezes gabinetu Minghetti oświadczył, że przedłożenie to nie ma celu politycznego; proponowane środki nadzwyczajne wszędzie zostaną zastosowane, gdzie tylko spokój będzie naruszony, a nie tylko w Sycylii; projekt nie ma charakteru prowincyonalnego.

Petersburg 8 czerwca. *Petersburgska gazeta* (rosyjska) przestała wychodzić aż do utworzenia nowej redakcyi.

Więc znów coś nowego. Dotąd wysyłały dzienniki wiedeńskie N. Pana do Ems, aby sprowadzić nowy zjazd trzech Cesarzy. Żądza ta ustąpiła przed wiadomością, że arcyksiążę Albrecht jedzie do Yugenheim, Ems i Koblencyi, którą to wiadomość przedstawiono w ten sposób, aby sądzić można, że dzienniki otrzymały to, czego chciały. Ale oto *N. Fremdenblatt* występuje z doniesieniem, że pobyt cesarza Wilhelma w Ems potrwa trzy do czterech tygodni, skąd cesarz udaje się do Koblencyi, a potem pewien czas na wyspie Mainau przepędzi, stamtąd dopiero ma jechać do Gasteinu. W podróży do tych wód ma nastąpić spotkanie się z Cesarzem austryackim, a znów z powrotem, zamierzone być mają odwiedziny w Ischl. Nie podane żadne szczegóły, gdzie spotkanie dwóch monarchów nastąpi, ani też źródło, z jakiego zaczerpnięta jest o takim zjeździe pogłoska. Cesarzowa zaś austryacka, o której dawniej mówiono, że udaje się do Etretat, teraz jak donoszą pojedzie do Sassetot wsi normandzkiej w departamencie dolnej Sekwany o pół mili od morza, i tam od połowy lipca aż do października ma zabawić.

W pruskiej Izbie deputowanych po imiennem głosowaniu nad wnioskiem kompromisowym co do ustawy o *Provinzialordnung*, znalazła się za nim większość nierównie znaczniejsza nawet, niż się spodziewano. Nie tylko wszystkie frakcye liberalne, ale i większa część postępowców, głosowała za wnioskiem Miquela, dość, że po stronie przeciwnej zostało tylko centrum i Polacy, jak gdyby w jakiej sprawie konfesyjnej. Pokazało się, że nie tylko w walce kościelnej rząd pruski może liczyć na swój parlament, o czem zresztą nie wątpiliśmy od pierwszej chwili tego zajścia.

Dzienniki niemieckie zajmują się bardzo projektem reformy Wydziału dla spraw zagranicznych przy Bundesracie, poruszonym w korespondencyi z Karlsruhe do *Gazety Kolońskiej*, o którym donosiliśmy przedwczoraj. Wydział ten złożony z reprezentantów Saksonii, Meklemburga, Wyrtembergii, Badenii, pod przewodnictwem Bawaryi, jest owocem wersalskich układów, koncesyą rzuconą królowi bawarskiemu za inicyatywę jego w oddaniu korony cesarskiej Wilhelmowi. Wydział ten jednak zawiódł zupełnie nadzieję króla Bawarskiego, który w nim widział dla siebie gwarancyą wpływu na dyplomatyczne kierownictwo w niemieckiem cesarstwie. Dotąd był on tylko echem kanclerskiego biura, nie dopuszczono go nigdy do wybitniejszego stanowiska, i nawet bardzo rzadko się zbierał. Że teraz o rozszerzenie zakresu tegoż Wydziału upomniano się z Karlsruhe a nie z Monachium i łącznie z oburzeniem „na zastraszającą potęgą kłamstwa drukowanego i kolportowanego“ to dało dziennikom powód do różnych domysłów i komentarzy. Najdowcipniej pyta jeden z nich czy ks. Bismark nie zamyśla może tym Wydziałem zastąpić bióra prasowego?

Lecz jeżeli nie ma biura prasowego, to takie w dziennikarstwie niemieckiem dzieją się rzeczy, jak żeby istniało. I tak mały dowód, lecz mały dużo znaczący. *Kolońska Gazeta* donosi: „że auaustryacki jenerał Henning odwiedzał Montmartre w mundurze, że od ludności, która go za Prusaka wzięła był zelżony, gdy okolicom Paryża się przypatrywał; dodaje nadto: że oficerowie nie będący Francuzami, nawet choćby nie byli Prusakami, dobrze zrobią, jeżeli w stolicy cywilizacyi munduru swego nie włożą.“ Oczywiście znowu rozpoczyna się przeciw Francyi tendencyjna zawiść i podniecanie, aby w jak najgorszem świetle Francuzów przedstawić. *Vaterland* odbiera z pewnego źródła następujące z Paryża sprostowanie tego wypadku: „Faktem jest, że jenerał Henning po cywilnemu był w Montmartre i że żadnéj nieprzyjemności tam nie doznał; stał u p. Rotszylda, którego powóz zawiózł go na Montmartre, w towarzystwie kamerdynera, a dwóch urzędników policyi tam go oprowadzało. Jenerał bez najmniejszéj przykrości Paryż i całą okolicę za pomocą długiéj perspektywy rozpatrywał. Przestrogi więc *Kolońskiéj Gazety* są całkiem zbyteczne.“

W Zgromadzeniu wersalskiem rozprawy nad wyższem wychowaniem były bardzo zajmujące. Biskup orleański Dupanloup w dłuższej mowie obstawał za projektem i mówił, że katolicy chcą wolności wychowania dla wszystkich. Nie żądają oni bezwarunkowej i nieograniczonej wolności, ale wolności pod gwarancyą i kontrolą państwa; żądają równych praw dla katolickich, jako i świeckich stowarzyszeń, bo kościół chce pokoju w sprawiedliwości i wolności. Poczem poprawka Chesnelonga, według której ma być dyecezyom podobnie jak departamentom i gminom nadana wolność zakładania wyższych instytutów naukowych została 339 przeciw 300 głosom przyjętą. Takie same prawo otrzymały zbory żydowskie. Minister oświaty zrobił co do tej poprawki zastrzeżenie przy dalszej dyskusyi.

W Izbie niższej angielskiej zapowiedziana interpelacya o Jezuitach nastręcza żartobliwemu a dowcipnemu publicyście p. John Lemoinne uwagę, że Anglia, która tak długo milczała przerwała milczenie może przesadnie. Dobrze to jest mówić, ale niekoniecznie trzeba krzyczeć. Wprawdzie kieruje te uwagę rzeczony dziennikarz do interpelacyi lorda Pensanca, który znowu pyta, czy Anglia chce swoje prawodawstwo zastosować do prawodawstw obcych, czego dotąd nie czyniła, — ale jak do jednego tak do drugiego da się wybornie zastosować zbytek ciągłego na Prusy oglądania się, czy odpowiedzi na interpelacye wypadają na korzyść, czy na niekorzyść cesarstwa niemieckiego.

Dajemy powyżej list ze Stanów Zjednoczonych do *Nfr. Presse*, który wykazuje jak wielkie postępy zrobił katolicyzm w Ameryce. Bierzemy umyślnie wiadomości przesłane temu dziennikowi, którego o stronniczość dla kościoła katolickiego pomawiać nie można. W *Petersburgskich Wiedomostiach* czytamy długi list amerykańskiego prawosławnego biskupa niejakiego Joanna z San Francisco datowany, z odparciem zarzutów poczynionych mu przez jakiegoś korespondenta *Peters. Wiedom.*, a mianowicie: 1) o niezapobieżenie rozpadnięciu się kółka sławiańskiego; 2) o nieczynność duchowieństwa, i brak prawosławnej gazety; 3) o zły wykład nauk w szkole; 4) o brak posługi duchownej na różnych wyspach; 5) o niekorzystne kupno ziemi pod cerkiew, i stratę pieniędzy na poprawę katedralnego kościoła w Sitchie; nakoniec 6) o postępy jakie robi propaganda katolicka.

Pomijając objaśnienie nieco przydługie pięciu pierwszych punktów, przytoczymy tylko tłomaczenie się księdza biskupa Joanna z punktu ostatniego 6). „Nakoniec, co najwięcej krzywdzące, to zrobiony nam zarzut, za postępy propagandy katolickiej: „W sklepach sprzedają się katolickie obrazy i t. p.“ Osądźcie dla Boga! czyż ja mogę komukolwiek tego zabronić? Wszakże to kraj wolny: każdy ma prawo kupować i sprzedawać co chce. Co się zaś tyczy zarzutu że: „północna Alaska jest w ręku Jezuitów, a zachodnia w ręku Biskupa katolickiego Segersa, tego już ja nie rozumiem i t. d.“

Słowem, że korespondent nawet na Alasce i w Kalifornii scierpieć katolików nie może, ksiądz zaś biskup w całym ciągu swojej obrony zdaje się naiwnie mówić: Cóż poradzę na to! Przyślijcie mi pana Gromekę z kozakami, a zobaczycie jak to pójdzie!

W nowowybranej rumuńskiej Izbie konserwator książe Dymitr Ghika został obrany prezesem 84 głosami przeciw 7. Słusznie zauważył jeden z dzienników, że konserwatyzm tej większości polega na ministeryum, które jak i cały kierunek nałożony jest przez księcia Bismarka. On to chce, aby w tej chwili w przyjaznych stosunkach Rumunia zostawała z Austryą. Gdyby się co zmieniło w rodzaju 1866 r., możnaby być pewnym, że większość ta stałaby się radykalną, tak jak owa opozycya, którą teraz nazywają rosyjską. Ale chwilowo sprawa konwencyi handlowej i kolei żelaznych wystarcza na zapewnienie księciu Karolowi i Austryi przychylnej sobie większości.

Z Turcyą a Rumunią zawsze gotowe zajście. I tak Rumunia uznała za stosowne w ostatnich czasach przystąpić do konwencyi genewskiej. Turcya upatrzyła w tem natychmiast ubliżenie swym prawom zwierzchniczym i zaprzecza prawa przystąpienia do konwencyi Rumunii tem wiecej, że Turcya już dawno do niej przystąpiła. Jeżeli prawda, że gabinet Wys. Porty ma z tego wziąć pochop do noty do mocarstw europejskich, można naprzód domyślić się, jakie będą odpowiedzi na tak dziecinną skargę.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“

Wiedeń 10 czerwca (pryw.) Na konferencyach ministrów węgierskich pod przewodnictwem Cesarza, nie byli dotychczas obecni ministrowie przedlitawscy, ponieważ interwencya Cesarza ma tylko na celu usunięcie oporu ministerstwa węgierskiego w kwestyi rumuńskiego cła od zboża.

Berlin 9 czerwca. *Provinzial-Corespondenz* uważa zamknięcie sesyi sejmowej w przyszłym tygodniu za prawdopodobne. Dalej zaś pisze, że w końcu czerwca wyjedzie Cesarz do Koblencyi, potem do Wiesbadenu i Homburga, a w drugim tygodniu lipca przez Regensburg prawdopodobnie najpierw do Ischl, następnie przez Salzburg do Gastein, gdzie zabawi do końca lipca.

Monachium 9 czerwca. *Bairische Courier* dowiaduje się, że wybory wyborców naznaczone są na 15, a wybory deputowanych na 24 lipca r. b.

Amsterdam 9 czerwca. Podczas wczorajszych wyborów uzupełniających do Izby wyższej wybrani zostali w stolicy trzej kandydaci liberalnych. Ustępujących trzech konserwatystów napowrót nie wybrano.

Bruksella 10 czerwca. *Indépendance* podaje osnowę projektu ustawy o karygodności proponowania do spełnienia pewnych zbrodni. Kto proponuje, iż zabije drugiego, karany będzie ciężkiem więzieniem; kto proponuje współudział i kto propozycyę przyjmuje, karany będzie więzieniem od trzech miesięcy do pięciu lat. Winni mogą być wydaleni z kraju i postawieni pod nadzór policyjny przez 5 do 10 lat. Prosta, ustna propozycya nie jest karygodną, jeżeli nie zrobiono jej zawisłą od podarunków i obietnic. Ustawa o wydaleniu otrzyma stosowny dodatek.

Paryż 10 czerwca. Nota ambasady hiszpańskiej zaprzecza pogłoskom o wypadkach w Hiszpanii, oświadczając, że cały półwysep jest spokojny, wyjąwszy okolic obsadzonych Karlistami.

Wersal 10 czerwca. W Zgromadzeniu narodowem zapowiedział minister oświaty, że przy trzeciem czytaniu ustawy o wyższem wychowaniu domagać się będzie zmiany art. 2go, albowiem nie chce departamentom, gminom i dyecezyom nadać prawa urządzania wyższych zakładów naukowych.

Londyn 10 czerwca. W Izbie niższej podczas drugiego odczytu odrzucono 255 głosami przeciw 164 bill, któremu sprzeciwiał się rząd, względem rozszerzenia systemu nauki przymusowej i zaprowadzenia w państwie, a szczególniej na prowincyi rad szkolnych. Sułtan Zanzibaru przybył tu dzisiaj.

Belgrad 10 czerwca. Książę Milan powrócił późno wieczorem, powitany serdecznie przez ludność.

Rangun 8 czerwca. Douglas-Forsyth przybył 3 b. m. do Minlah z całym personalem poselstwa angielskiego do króla Birmy; przyjmowała ich w sposób właściwy deputacya urzędników. Prawdopodobnie poselstwo 10 b. m. przybędzie dopiero do stolicy Mandalay.

Kursa. Wiedeń 10 czerwca, godz. 2 m. 35 po poł. Renta papierowa 70·20 — Renta srebrna 74·50. — Losy z r. 1860 112·25. — Akcye Banku Narod. 965· — Akcye kredytowe 231·.25 — Londyn 111·65 — Srebro 102·40. — Napoleony $8·89^1/_2$. Dukaty $5·26^1/_2$. — 100 Mark pruskich 54·45. — Lombardy 104·50 — Losy z r. 1864 135·— — Akcye kolei Karola Ludwika 235·25. — Akcye Lwowsko-Czerniowieckiej 138·50. — Akcye kolei węg. półn. wschod. 125·50· — Akcye kolei węg.-wschod. 51·50 Losy tureckie 55·25. — Obligacye indemn. galicyjskie 88·—. — Losy premiowe węgierskie 81·50. — Akcye kolei Koszycko-Bogum. 136·50. Akcye kolei półn. zach. austr. 152·50.— Akcye franko-węgier. 59·50 Akcye franko-austr. 42·—. — Tal. 163·50—. Ruble 153·12.

Usposobienie giełdy: bez ruchu.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 10 czerwca.

	żądają	płacą
Srebro austryackie za 100 złr.	103 —	101 —
Kupony srebr. płatne „	103 50	101 50
Ruble rosyjskie papier. za 100 rub.	153 75	152 25
Pruskie Reichsm. za 100 M.	54 70	54
Dukat austryacki 1 sztuka	5 32	5 20
Napoleondor 1 sztuka	8 96	8 80
Oblig. Indemn. galic. za 100 złr.	88 75	87 50
4% listy zastaw. „ „	78 25	77 25
5 „ listy zastaw. „ „	88 25	87 25
$5^1/_2$% Listy Zastawne Gal. Zakładu Kredytowego w Krakowie 36 l.pł.sr.	94 —	92 50
6-proc. „ „ 36 l.pł.bn	92 —	91 —
6-proc. „ „ 18 l.pł.bn	94 —	93 25
7-proc. „ „ 20 l.pł.bn	101 —	100 —
Listy hipoteczne	93 —	92 25
6 „ zakł. kred. włoś. 100 zł.	100 —	98 —
5 „ oblig. poż. węg. „ 120 zł.	101 50	99 20
Losy prem. węg.	83 50	81 50
Akcye banku Gal. dla Han. i Przem. z 40%	80 —	75 —
Prioritety 100-proc.	90 —	85 —
Akcye Banku hipotecz. gal.	250 —	243 —
„ kolei Karola Ludwika zł. 210	238 —	234 —
„ Lwowsko-Czern. zł. 200	142 —	139 —
„ Warszaws.-Wied. rb. 60	92 —	91 —
4% listy zast. Król. Polsk. s. I. r. 100	97 —	95 —
4 „ „ „ „ II. „	97 —	94 75
5 „ „ „ „ rsr. 100	94 50	92 75
4 „ „ likwid. „ 100	80 75	79 25
Oblig. kolei rumuńskiej tal. 100	35 —	33 —

Wiedeń 9 czerwca.

	żądają	płacą
4% zjednocz. dług. pańs. bank.	70 25	70 15
„ „ „ srebr.	74 55	74 45
„ Obligacye indemn. niż. Austryi	99 —	98 50
„ „ „ czeskie	— —	98 —
„ „ „ węgierskie	82 75	82 50
„ „ „ galicyjskie	88 25	87 75
„ „ „ bukowińsk.	— —	87 —
„ „ „ siedmiogr.	79 50	79 —
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	101 75	101 50
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy	97 20	97 60
4 „ galicyjskie	— —	78 50
5 „ „	— —	87 25
6 „ galic. zakł. kred. włość.	100 50	100 —
5 „ węgierskie listy	— —	86 —
5 „ zakładu kredyt. austr.	97 —	96 50
5 „ zakł. kred. ziems. austr. spłacalne w 33 latach	88 —	87 25
5 „ Domin. państw. 120 złr.	127 50	127 —
6 „ Banku gal. hipot.	93 —	92 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z r. 1839	265 —	262
„ „ „ 1854	105 50	105 —
„ „ „ 1860	112 50	112 30
1/5 losów pożyczki austryac. państw. z r. 1860	116 90	116 60
Losy pożyczki z r. 1864	135 —	134 50
„ prem. pożyczki węg.	81 75	81 5
„ Comorente	22 —	21 50
„ Kredytowe	167 50	167 —
„ Żeglugi par. na Dunaju	96 50	96 —
„ księcia Salm	37 25	36 75
„ „ Palfy	28 —	27 50
„ „ Klary	28 —	27 50
„ hr. St. Genois	28 —	27 75
„ miasta Budy	29 50	28 50
„ księcia Windischgraetz	21 75	21 25
„ hr. Waldstein	23 25	22 75
„ hr. Keglevich	13 —	12 —
„ Rudolfa	13 75	13 50
„ tureckie 400 frank.	65 50	55 25
Akcye banku i przem.		
Banku narod. austryac.	966 —	965 —
Zakładu kredytowego	232 25	232 10
Żeglugi parowej na Dunaju	393 —	391 —
Kolei północnej Ferdynanda	1970	1965
Kolei rządowej fr. a.	284 —	283 —
„ zachodniej c. Elżbiety	183 50	183 —
„ Południowej	105 50	105 —
„ Galicyjskiej	235 50	235 25
„ Czerniowieckiej	140 —	139 75
„ Albrechta	69 —	68 —
„ węg. półn.-wschodniej	127 50	127 —
„ ks. Rudolfa 200 zł. śr.	139 75	139 25
„ Alföldsko-Fiumańskiej	133 —	132 50
„ Koszycko-Bogumił.	137 —	136 50
„ Siedmiogrodzkiej	— —	— —
„ Cisańskiej	195 50	194 50
„ wschodnio-węgierskiej	51 25	51 —
„ austryack. półn.-zach.	152 75	152 25
„ Franciszka Józefa	170 50	170 —
Banku anglo-austryackiego	128 25	128 —
„ anglo-węgierskiego	8 75	8 25
„ austryackiego ogólnego	— —	— —
Zakładu Kredytowego węg.	223 25	223 —
Banku franko-austryackiego	42 25	42 —
„ franko-węgierskiego	— —	— —
„ galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ galicyjskiego hipoteczn.	— —	246 —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów	60 —	59 50
„ austryack. związkow.	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego	93 50	93 —
Towarzystwa wyrobu cegieł maszyn. we Lwowie	— —	— —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Naddniestrzańskiej	27 50	— —
„ Koszycko-Bogumilskiej	83 50	82 50
Kolei cesarz. Elżbiety 5% za (sr. prusk. 100 złr.)	93 75	93 25
„ Emisya z r. 1862	91 75	92 25
„ państwowa St. 500 fr.	— —	141 —
Emisya z r. 1867	136 50	136 —
„ południowa St. 500 fr.	105 25	105 —
Bony 1875—1876 6%	222 —	221 —
„ półn. c. Ferd. 100 zł. m. k.	99 60	99 —
„ „ 100 zł. w. a.	— —	92 25
„ „ w srbr. 5%	104 90	104 70
„ zachodnia czeska za 100 złr. srbr. 100 złr. w. a.	— —	— —
„ południ. półn. niem 5% za 100 złr. w. a.	— —	— —
5% w srebrze	— —	— —
„ gal. Kar. Lud. 300 zł. w. a. w srebr. 5% za 100	— —	101 20
Emisya II.	101 —	100 50
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	80 25	79 75
Emisya z. r. 1867	84 50	83 90
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	74 50	74 —
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 złr.	88 50	— —
„ półn.-czeska po 300 złr. (srebr. 5% za 100)	— —	— —
Towarz. żegl. par. na Dunaju za 100 złr. m. k.	— —	— —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. praskie przemysłowe żel. po 300 złr.	79 —	78 —
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	5 27	5 26
„ obrączkowy	— —	— —
Złote al marco	— —	— —
Napoleondory	8 90	8 89
Fryderyki	— —	— —
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	11 20	11 16
Imperyały rosyjskie	— —	
Srebro	102 25	102 15
Srebro, kupony	102 25	102 —
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	1 64	1 63

Lwów 8 czerwca.

	żądają	płacą
Dukat holenderski	5 21	5 12
„ cesarski	5 26	5 16
Półimperyał rosyjski	9 10	8 94
Rubel srebrny rosyjski	1 70	1 62
„ papierowy	1 53	1 52
Talar pruski	— —	— —
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	88 50	87 75
„ „ „ „ 4	80 25	79 25
„ „ Banku hipotecz.	93 —	92 35
Obligi indemn. bez kuponów	88 20	87 60
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	236 50	234 50
„ „ lwowsko-czerniowieckiej	141 50	139 50
„ banku hipotecz. gal.	251 —	249 —

Warszawa 8 czerwca.

	żądają	płacą
Listy zastawne 1 ser. rub.	96 90	96 60
„ „ 2 „ „	96 90	96 60
kupon „	— —	184
„ „ nowe „	94 10	93 80
kupon „	— —	230
„ lidwidacyjne „	81 05	80 75
kupon „	— —	007
Kolej warszawsko-wiedeńska	— —	92 —
„ „ bydgoska	75 —	74 —
„ „ terespolska	000 —	118 0
„ „ łódzka	000 00	00 0

Na uroczystość poświęcenia się

SERCA PANA JEZUSA

poleca się książeczka p. t.

Ostatnia nadzieja Serca P. Jezusa

z któréj znaczenie téj uroczystości i dokładną znajomość o historyi, istocie i praktyce tego nabożeństwa powziąść można.

Cena 60 cent.

Nabyć można u *X. J. Browna* w Krakowie na Wesołéj L. 34. (1486-2-5)

Ogłoszenie.

Osoba w średnim wieku, **Francuska** poszukuje miejsca towarzyszki (Dame de compagnie) lub nauczycielki, na dwa miesiące wakacyj, na wieś, lub do wód. Wszelką informacyę udzieli biuro p. Heleny Nowoleckiej, przy ulicy Śt. Anny Nr. 199. — W tymże biurze wakują posady nauczycielskie, pod korzystnemi warunkami. Mianowicie dla nauczycielek Polek, wyższych kwalifikacyj naukowych, posiadających obok nauk, języki obce — francuski i niemiecki, oraz muzykę w wyższym stopniu.

(1415-2-3) **H. Nowolecka.**

Obwieszczenie.

Do Rady powiatowéj MYŚLENICKIEJ potrzebny jest **urzędnik konceptowy** z płacą 60 złr. miesięcznie, któryby wykazać się mógł praktyką i znajomością w sprawach administracyjnych. (1459-2-4)

Zgłoszenia przyjmuje prezes Rady powiatowéj, ostat. poczta DROGINIA.

OGŁOSZENIE.

Dyrekcya kasy oszczędności w Tarnowie podaje niniejszem do wiadomości stron interesowanych, że w moc uchwały wydziału kasy oszczędności dnia 12 maja r. b. zapadłej — począwszy od dnia 1 Lipca 1875, od wkładek na 7% z terminem 3ch-miesięcznego wypowiedzenia złożonych tak jak od wszystkich innych wkładek tylko 6% wypłacać będzie.

Tarnów 18 Maja 1875 r.

(1257-3-3)

AKADEMIK

poszukuje miejsca jako nauczyciel domowy na wsi przez czas wakacyj. Bliższe porozumienie się nastąpić może pod adresem: **J. R.** sł. praw w Krakowie. Collegium juridicum. (1464-2-3)

Rogacz i sarna

żywe, zdrowe, po 3 lata mające, na miejscu w ogrodzie wychowane, są za bardzo przystępną cenę na Kazimierzu przy ulicy Piekarskiéj pod L. 47 u p. M. Hochstima do nabycia. (1356-3-3)

Sirop du D. FORGET używa się z niezawodnym skutkiem przeciw **kaszlom nerwowym, katarom, kokluszowi, bezsenności i wszelkim cierpieniom piersiowym.**

Zadawalnia lekarzy i chorych. Łyżeczka od kawy wystarcza.

W Paryżu, ulica Vivienne, 36, w aptece Dra *Chable*, — w Krakowie w aptece p. *J. Trauczyńskiego* i w aptece p. *W. Redyka*. (322-19-48)

Handel towarów modnych

DLA PAŃ

WILHELM BECK,

w Wiedniu, Stadt, Freiung, Ecke der Strauchgasse Nr. 1,

poleca za poręczeniem najlepszych wyrobów następnie wymienione przedmioty za jednaką cenę

27 cnt.

za łokieć wiedeński lub sztukę.

Materye na suknie.

Mohair lub świecące, czerwone szkockie materye wełniane, bareże, grenadyny, ecru, lenos, łokieć po . . . . **27 c.**

Suknie do prania.

Perkale, piki na suknie, białe i żółte, żakonety, batysty, gładkie i drukowane, batysty moll i clair, tureckie kretony, łok. po **27 c.**

Towary płócienne i łokciowe.

Weby płócienne 4/4 szer. 40 łokci za sztukę złr. 10·80, płótno trwałe 4/4 szer. 30 łokci za sztukę złr. 8·10, płótno trwałe 4/4 szer. łokieć po . . . . **27 c.**

Szyfon, dymka adamaszkowa, dymka atłasowa, 4/4 szer. nankin 4/4 szer. czerwony, biały i żółty, kanefas 4/4 szer. nieprzyprawiany, różowy i liliowy, ręczniki płócienne adamaszkowe i dreliszkowe, serwety adamaszkowe, białe chustki do nosa, barchan biały, niebieski, brunatny i kolorowy, firanki siatkowe, moll i koronkowe 4/4 szer. dywany długie, materye do sukien gimnast. i płótne rosyjskie na ubiory dla dzieci, dymka na materace i meble, firanki czerwone i pstre cycowe łokieć po . . . . **27 c.**

Wstążki jedwabne i aksamit.

Faille lub noblesse, jedwabne we wszelkich gładkich modnych kolorach, także z kolorową odwrotną stroną, pięć palców szerkie łokieć po . . . . **27 c.**

Dwa palce szerok. dwa łokcie wied. **27 c.**

Próby i spis towarów na żądanie opłat. i darmo. (1367-2-25)

FOLWARK

w Jasielskim, niedaleko kolei Sandecko-Tarnowskiéj, 50 morgów ziemi z łąkami, dobremi budynkami, zasiewami i inwentarzem, do sprzedania. — Wiadomość pod lit. **Z. P.** poczta Dembowiec (1344-3-3)

HANDEL J. N. Waltera

w Krakowie

oznajmia, iż z powodów nieprzewidzianych, do pewnego jeszcze czasu swój Handel utrzymywać będzie i dlatego we **wszystkie towary** zaopatrzony został, jak również ma na składzie **Wody mineralne** tak krajowe jak i zagraniczne. (1410 3-3)

Bardzo ważne

dla Szanownych Pań, gospodyń, tudzież PP. właścicieli gorzelń, piekarń, cukierń itd.

Drożdże prasowane

z fabryki Ad. Ig. Mautnera i Syna w Wiedniu, odszczególnione na wystawie powszechnéj dyplomem honorowym, bo jedynie pewne i najsilniejsze w fermencie gorzelnianym i piekarskim, przychodzą codzień świeże **do Krakowa jedynie do handlu**

JANA NAGEL,

jako wyłącznie głównego składu na zachodnią Galicyę.— Tenże handel poleca również świeżo sprowadzoną **chińską herbatę karawanową** w wyborowych gatunkach — oraz wyborne **śliwki i powidła prawdziwe tureckie** i wszelkie inne świeże towary korzenne po cenach umiarkowanych.

Zamiejscowe zamówienia uskuteczniają się natychmiast. (932-5-)

Amtlich festgestellt.

Am 16. Juni d. J.

beginnt die 1. Ziehung der von der hohen Regierung **genehmigten u. garantirten Geldlotterie**, bestehend aus **82,500** Originalloosen und **42,500** Gewinnen. Sämmtliche Gewinne werden innerhalb einiger Monate durch 7 Ziehungen endgültig ausgeloost und betragen zusammen

7 Million 772,040 Rmk.

Der Hauptgewinn beträgt event:

375,000

deutsche Reichsmark.

Ferner Gewinne von Reichsmark:

250,000	40,000	18,000
125,000	36,000	8 à 15,000
80,000	3 à 30,000	9 à 12,000
60,000	24,000	12 à 10,000
50,000	2 à 20,000	etc. etc.

Gegen Einsendung des Betrages von:
Ö. W. fl. 3. 30 für ein ganzes Originalloos
" " " 1. 65 " " halbes

versendet das Bankhaus **A. Goldfarb in Hamburg** die mit dem Wappen des Staates versehenen Original-Loose und ertheilt nach jeder Ziehung an jeden Theilnehmer die amtliche Gewinnliste. Die Ausbezahlung der Gewinne geschieht durch die Verbindungen dieses Hauses an allen Plätzen. Bei Effectuirung einer jeden Bestellung wird der ausführliche Verloosungsplan aller 7 Ziehungen gratis beigelegt.

(1369-7-8)

Podać szczęściu rękę!

Jako korzystne i rzetelne przedsiębiorstwo poleca podpisany przez wysoki rząd dozwolone i poręczone **najnowsze wielkie losowanie pieniężne** w kwocie **siedm milionów 772,040** marek niem., którego pierwsze ciągnienie wygranych urzędowo postanowione nastąpi już **16 go i 17-go Czerwca b. r.**

Główne wygrane są w danym razie marek niem. **375,000; 250,000; 125,000; 80,000; 60,000; 50,000; 40,000; 36,000; 3 po 30,000, 24,000; 2 po 20,000, 18,000; 8 po 15,000; 9 po 12,000; 12 po 10,000, 34 po 6,000; 5 po 4,800; 40 po 4,000; 3 po 3,600; 203 po 2,400; 412 po 1,200; 512 po 600** i t. d., w ogóle **42,500 wygranych** które będą wyciągnięte w 7 klasach wedle planu w przeciągu kilku miesięcy. Za nadesłaniem gotówki lub zaliczką pocztową rozsyłam

całe oryginalne losy po złr. 3·30 w. a.
połówki " " " " 1·65 "
ćwiartki " " " " —·83 "

zapewniając rzetelną usługę.

Upraszam nie zamieniać tych losów z promesami, gdyż każdy uczestnik otrzymuje odemnie **losy oryginalne** zaopatrzone w **pieczęć urzędową.** Urzędowy wykaz losowania dodaje się do każdego zamówienia bezpłatnie a pieniądze wygrane przesłane będą wraz z urzędowym wykazem wygranych każdemu punktualnie i szybko.

Upraszam więc udać się z zaufaniem do mnie **jaknajprędzéj.**

Julius Herz,

Sprzedaż efektów rządowych

(1370-7-8) **w Hamburgu.** (H 02393)

Fabryka powozów RUDOLFA FUCHSA

w Białéj pod Bielskiem

ma na składzie pojazdy różnego rodzaju i poleca takowe Szan. Publiczności po bardzo przystępnych cenach. (1113-14-20)

REGESTRA GOSPODARCZE

układu

Wiktora Bylickiego,

których wydawnictwo miałem zaszczyt zapowiedzieć niedawno osobnemi prospektami, są już w handlu podpisanego do nabycia.

M. Dworski,

(1482-4-6) w Krakowie, w Rynku głównym pod L. 14.

Obwieszczenie.

N. 5093.

DYREKCYA GŁÓWNA Towarzystwa kredytowego ziemskiego

zawiadamia właścicieli listów zastawnych, iż poczynając od dnia 3 (15) Czerwca 1875 r. dołączać będzie do listów zastawnych 3o okresu tak seryi 1ej jakoteż seryi 2ej do biura jej w Warszawie dostarczonych, kupony ostatniej zmiany przysposobione na przeciąg czasu od włącznie 2o półrocza 1875 r. do włącznie 1o półrocza 1881 r.

Z listami 3o okresu zgłaszać się należy do Wydziału sprawdzania dyrekcyi głównej Towarzystwa kredytowego ziemskiego w Warszawie albo nadesłać takowe przy korespondencyi za pośrednictwem poczty, pod adresem Dyrekcyi głównej Towarzystwa kredytowego ziemskiego w Warszawie.

Przy listach zastawnych winna się znajdować deklaracya, datowana i podpisana własnoręcznie przez posiadacza listów zastawnych, z wyszczególnieniem w kolejnym porządku liter i numerów, jakiemi listy zastawne są opatrzone; drukowane wzory deklaracyj udzielane będą bezpłatnie we wszystkich Dyrekcyach towarzystwa każdemu zgłaszającemu się posiadaczowi listów zastawnych.

Przyjmowanie listów zastawnych z deklaracyami od zgłaszających się osobiście okazicieli, odbywać się będzie codziennie, (wyjąwszy dnia poniedziałkowego i dni świątecznych) w godzinach od 10ej do 1ej w południe.

Na złożone listy zastawne wydany będzie rewers, wystawiony na imię osoby w deklaracyi podpisanej; po upływie dni pięciu, nie licząc w to dni poniedziałkowych i świątecznych, właściciel rewersu zgłosić się winien z takowym do Dyrekcyi głównej po odbiór listów zastawnych z dołączonemi już arkuszami kuponów; — listy zastawne nieodebrane w ciągu dni najdalej 30tu po dacie rewersu, przeniesione będą do depozytu zachowawczego Dyrekcyi głównej, na koszt właściciela rewersu, podług przepisów o depozytach zachowawczych.

Nadsełający pocztą listy zastawne powinien na wykazie przesełających się listów zastawnych, wypisać dokładny adres miejsca do którego listy zastawne zwrócone mu być mają.

Listy zastawne nadesłane za pośrednictwem poczty, tąż samą drogą zwracane będą interesantom, wraz z dołączonemi kuponami; zaś opłata pocztowa za przesełkę z assekuracyą, pokrytą zostanie z wartości kupona Grudniowego 1875 r. który tym celem Dyrekcya główna zrealizuje, a resztę waluty kuponu do przesyłki listów zastawnych dołączy.

W Warszawie, dnia 19 (31) Maja 1875 r.

Prezes rzeczywisty Radca stanu: *Baron Mengden.*
p. o. Pisarza *Nowosielski.*

Odnośnie do powyżej zamieszczonego ogłoszenia Dyrekcyi głównej towarzystwa kredytowego ziemskiego **Dom handlowy J. Wentzl w Krakowie** uzupełni wyjednanie nowych arkuszy kuponowych za odpowiednią prowizyą bez kosztów portoryi lub jakich bądź innych. (1490)

Sztyftowe

ręczne i kieratowe młocarnie

wyrabiają specyalnie

UMRATH & Comp. w PRADZE

Fabryka machin rolniczych i lejarnia żelaza.

Odsprzedający otrzymają zniżkę.

Każdy, kto się uda listownie do firmy UMRATH & Co. w PRADZE, otrzyma **darmo i opłatnie katalog fabryki**, w którym są opisane illustrowane wszelkie machiny, tudzież **świadectwa** o tychże. (927-10-)

Pewne słynne **niemieckie Towarzystwo ubezpieczen na życie**, które zamierza rozszerzyć swój zakres działania w Austryi, poszukuje we wszystkich miastach zdolnych, mogących złożyć kaucyę

zastępców ogólnych i specyalnych.

Odpowiednie osoby, starające się o tę posadę, zechcą swe oferty opłatnie nadesłać z podaniem poleceń do **subdyrektora**

pana **Ernst von François**

(1373-2-2) **w Dreznie, Moritzstrasse 3.**

Główny skład en-gros i detail

w handlu Stanisława Feintucha

EN-GROS i DETAIL

Portland Cement

tak Grodziecki, jak również Groszowiecki i Opolski

pod gwarancyą za doskonałość gatunku

sprzedaje się po

najtańszych fabrycznych cenach

w głównym składzie cementów dla Galicyi

Stanisława Feintucha

Rynek „Szara kamienica“

w Krakowie.

Cementu, Gipsu

NB. Zamówienia z prowincyi bezzwłocznie się ekspedyują. (1484-2-)

Farb, Pendzli i Wód mineralnych

Z powodu wzrostu z 1 na 3 arkusze broszury „Skrócony bieg życia sieroty,“ cena podnosi się na 40 cent. (złp. 1 gr. 18, kop. sr. 24 — sr. gr. 8) Jest do nabycia w księgarni p. A. Dygasińskiego w Krakowie. (1527)

Zgubiono

poświadczenie tut. kasy oszczędności z dnia 4 Sierpnia 1873 r. do Nr. 3272 na deponowany los pożyczki węgierskiej ser. 598 Nr. 39 z zaliczką powziętą na takowy w kwocie złr. 50 w. a. — Wszelkie zastrzeżenia poczyniono. (1525-1-3)

L. Powiednicki. Nr. 434 Mały Rynek.

Czeladzi ślusarskiej

potrzebuje warsztat **L. Powiednickiego** w Krakowie pod Nr. 434 na Małym Rynku. (1626-1-3)

„Die Mannbarkeit“

von **Dr. Schlesinger,**

Specialarzt.

Cena 1 złr.

Lekarski przewodnik dla mężczyzn różnego wieku, **którzy wskutek tajnych przyzwyczajeń, wyuzdań** i t. d. cierpią na **osłabienia.** (H 31975)

Za opłatnem przesłaniem 1 złr. nastąpi opłatna wysyłka w kopercie przez **G. Pönicke's** Buchhandlung w Lipsku. (1374-1-4)

Miasteczko Skole

w powiecie Stryjskim, **poszukuje praktycznego lekarza** Doktora medycyny, za remuneracyą roczną 600 złr.

Bliższą wiadomość można powziąść w urzędzie gminnym miasta Skole, albo w aptece. (1444-3-3)

PARCELA

obejmująca 8 sążni 2 stopy i 12 cali frontu a 34 długości, wraz z urządzeniem pod budowę, przy ul. Wielopole obok domu Wiel. Librowskich, **jest do sprzedania.** — Wiadomość w domu pod Nr. 420 przecznica Różanna na dole. (1452-3-6)

Der persönliche Schutz.

Rada dla mężczyzn wszelkiego wieku, pomoc

w osłabieniach

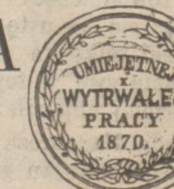
35 wydanie, 232 str. z **60** anatomicznemi rycinami na stali rytemi, w kopercie zapieczętowane. **Oryginalne wydanie** przez **Laurentiusa.**

Sprowadzić można przez każdą **księgarnię**, w **Pradze** przez pp. **Silber & Schenk,** tudzież od **autora** Hohestrasse w **Lipsku.** Cena złr. 2·30. (1009-14-20)

Pracownia rzeźbiarska i kamieniarska

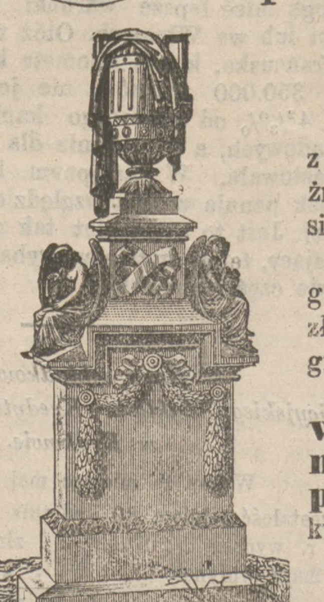


FABIANA HOCHSTIMA



w Krakowie,

przy ulicy Śgo Jana,



zaopatrzona jest w

NAGROBKI

z piaskowca, marmuru lub granitu wykończone, w różnych cenach począwszy od złr. 40 w. a. Przyjmują się zamówienia i wedle nadesłanych rysunków.

Na żądanie, aby poprzednio udzielonym był nagrobkowy rysunek, takowy przesyła się za przedpłatą złr. 3 w. a., która się odtrąca li za zamówieniem nagrobka przy wypłacie ceny. (1149-6-6)

Kominki ozdobne, płyty stołowe i posadzki różnobarwne marmurowe z łomów krajowych i zagranicznych, oraz **posadzki ogniotrwałe mozaikowe.** które po ułożeniu podobne są do kobierca.

Ceny umiarkowane.

Roboty przy budowlach wykonywują się punktualnie i odpowiednio zaskarbionemu dotąd publicznemu zaufaniu.

Fabian Hochstim.

III. Program.

Teatr Melliniego

w Rynku głównym w Krakowie.

Codzień wieczór od godz. wpół do 8 do 10

wielkie wspaniałe przedstawienie

Indyjska cudowna skrzynia czyli mężczyzna niemogący być zranionym.

Przedstawienie rzeczywistych zjawisk **oryginalnych duchów i strachów.**

Na zakończenie:

w swoim rodzaju jedyny istniejący wielki potrójny

cudowny wodotrysk

tak zwany **Kalospintechromokrene** w niewidzianej wspaniałości barw i obfitości światła.

Wstęp: Krzesło 1 złr. 20 c. Pierwsze miejsce 80 c. Drugie miejsce 60 c. Galerya 30 c. — Kasa teatru otwarta jest od 11 zrana. — Wejście o godz. $6\frac{1}{2}$. — Początek o godzinie $7\frac{1}{2}$.

(1278-13-)

Tarcze szmirglowe

firmy „Société générale de agglomérés magnésiens“ dla fabryk machin, odlewarni, fabryk wagonów i lokomotyw i obrabiających drzewo.

1) są trwalsze i dostarczają szybciéj robotę niż dotychczas w użyciu będące;
2) ponieważ są wyrabiane bez kleju i kauczuku, przeto się nie zasmarowują;
3 mogą być olejem obrabiane;
4) są między wszystkiemi tarczami najlepsze i najtańsze. (1213-6-6)

Główny skład i jedyne zastępstwo ma

Sam. Mendl, w Wiedniu, II., Schöllerhof.

Cenniki darmo i opłatnie.

CHLORAL w PEREŁKACH LIMOUSIN

w Paryżu rue Blanche 2.

HYDRATE de CHLORAL en CAPSULES.

Dogodny i łatwy środek do **uśpienia,** nawet wtenczas, kiedy opium nie skutkuje. Dzieciom można go przepisywać bez niebezpieczeństwa. Cierpienia i rozdrażnienia nerwowe uspakaja i koi, i nie przeszkadza bynajmniéj dobremu trawieniu.

W tym kształcie nie sprawia ściskania gardła i nie posiada odrażającego smaku. Każda perełka zawiera 25 centigramów chloralu.

Sirop Chloralu (1 gramme hydrate de Chloral w łyżce; butelka zawiera 250 gramów).

Dostać można w Krakowie w aptekach pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka, — we Lwowie w aptece p. Mikolascha, — w Wiedniu w aptece p. Neusteina. (1212-5-13)

HÉMATOSINE

PP. TABOURIN, Kawalera Legii honorowéj i LEMAIRE, chemików.

Środek żelazisty, fizyologiczny przyswajalny dla organizmu.

Środek ten niezawodny leczy szybko i radykalnie wszelkie choroby z niedokrwistości pochodzące. **Bladaczkę, wycieńczenie i utratę sił, skrofuły, limfatyzm dzieci, białe upławy, brak miesięcznych odpływów, wychudnienie, osłabienie ogólne, mozolny i długi powrót do zdrowia** i t. d.

Najdelikatniejsze żołądki wybornie znoszą HEMATOSINE, nie sprawia nigdy zatwardzenia, nie utrudza organizmu, nie sprawia obrzydzenia, ani żadnych przypadłości.

Hurtowna sprzedaż u Pa. **DESNOIX et Ce.** w Paryżu, 22, rue du Temple.

W Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego i w aptece W. Redyka. (19-17-)

Czcionkami Drukarni Leona Paszkowskiego.

Odpowiedzialny Rządca Drukarni Józef Łakociński.